Numer indeksu 35046X

NIEDŹWIEDŹ O LIŚCIE PRZEBOJÓW

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 32 WTOREK

Cena 3000 zł

21 kwietnia 1992 r.

— o tym, jakie lubi niedźwiedzie;
— o tym, jak i czego słuchać;
— o tym kogo spotkał i kiedy zepsuł mu się magnetofon;
przede wszystkim zaś — o obchodzącej dziesiąte urodziny Liście Przebojów opowiada jej twórca, autor i gospodarz

MAREK NIEDZWIECKI

Stawka: 3 miliony dongów

str. 5

Fot. **PATRICK AVENTURIER (Gamma)**

MARK KNOPFLER

z zespołu DIRE STRAITS

Ostatnia płyta Dire Straits jest, jak poprzednich pięć krążków tej kapeli — płytą doskonałą. Zawartość „On Every Street" sprawiła, iż w większości podsumowań roku ubiegłego na łamach uznanych czasopism muzycznych album ów znalazł się w ścisłej czołówce, obok ostatnich dokonań U2, Guns N'Roses czy Queen. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć historię tej brytyjskiej supergrupy.

Patrz str. 9

UWAGA! PRENUMERATA „ŚWIATA MŁODYCH"!

Odcinek dla PKO

zł 63 000 gr

słownie złotych sześćdziesiąt

trzy tysiące groszy jak wyżej

wpłacający

Dokładny adres wraz z nr kodu poczt.

na r-k bieżący oszcz.-rozlicz.

w Oddziale PBK III o/W-wa

Nr 370015-973913

nazwa r-ku S.P. "Świat Młodych" Mokotowska 24 W-wa

stempel dzienny | podpis pracownika | Pobrano opłatę zł gr

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł 63 000 gr

słownie złotych sześćdziesiąt

trzy tysiące groszy jak wyżej

wpłacający

Dokładny adres wraz z nr kodu poczt.

na r-k bieżący oszcz.-rozlicz.

w Oddziale PBK III o/W-wa

Nr 370015-973913

nazwa r-ku SP "Świat Młodych" Mokotowska 24 Warszawa

stempel dzienny | podpis pracownika

Opłaty na r-ki oszczędn.-rozlicz. w PKO wolne są od opłat

Potwierdzenie dla wpłacającego

zł 63 000 gr

słownie złotych sześćdziesiąt

trzy tysiące groszy jak wyżej

wpłacający

Dokładny adres wraz z nr kodu poczt.

na r-k bieżący oszcz.-rozlicz.

w Oddziale PBK III o/W-wa

Nr 370015-973919

nazwa r-ku SP "Świat Młodych" Mokotowska 24 Warszawa

stempel dzienny | podpis pracownika | Pobrano opłatę zł gr

UWAGI DLA WPŁACAJĄCEGO — NA ODWROCIE

„Jesteście moją ulubioną gazetą. Dwa egzemplarze na jeden kiosk w Woli Rębkowskiej (k. Garwolina) to stanowczo za mało. Ja mieszkam 7 kilometrów dalej... Wasza gazeta od razu trafia do teczek, a następny kiosk jest 4 kilometry dalej. Nie mam więc szans. Chciałabym Was zaprenumerować, ale jest już podobno za późno. Poradźcie! Umrę bez Was! Czy jest możliwe, by „ŚM" przysyłano mi do domu prosto z redakcji? (Oczywiście za dopłatą.) Zróbcie coś!

Magda (lat 15)

Podobnych listów otrzymujemy wiele. Okazuje się, że ciągle nie wszędzie można nas kupić. Tym wszystkim, którzy chcą otrzymywać „Świat Młodych" regularnie proponujemy prenumeratę redakcyjną. Wypełnijcie na poczcie przekaz (według podanego obok wzoru — można wyciąć ten!) i czekajcie na gazetę. W maju i w czerwcu ukaże się 18 numerów „ŚM". Jeden numer kosztuje 3500 zł (w tym opłata pocztowa). Prenumerata za maj i czerwiec wynosi więc 63 000 zł. Aby obniżyć koszt przesyłki pocztowej, będziemy Wam wysyłać dwa numery gazety (wtorkowy i sobotni) razem, raz w tygodniu. Opóźnienie niewielkie, a macie pewność otrzymania gazety do domu.

O zasadach prenumerowania „Świata Młodych" na wakacje poinformujemy wkrótce.

POCZTA

Wszystko przez te śliwki...

Wszystko zaczęło się na początku roku. Nasi koledzy (Marcin, Paweł i Jarek) przynieśli do szkoły śliwki i zaczęli w nas nimi rzucać. Najpierw prosiłyśmy, by przestali (mogli pobrudzić nam bluzki), potem zagroziłyśmy, że powiemy nauczycielce. Ponieważ nic to nie dało, obraziłyśmy się na nich. Minęło kilka dni pełnych złośliwości, wyzwisk i głupich kawałów (z obu stron). Potem dowiedziałyśmy się od koleżanki, że Marcin przezwał nas „Paczką Śmierdzących G...". Gdy zapytałyśmy go, czy to prawda — zaprzeczył. Byłyśmy w rozterce. Nadal nie odzywaliśmy się do siebie i robiliśmy sobie kawały. Przy kolejnej małej sprzeczce Marcin wyzwał nas od „k...". Próbowałyśmy różnych sposobów, aby się z nimi pogodzić, ale tak jak i oni, nie chciałyśmy wyciągnąć pierwsze ręki do zgody. W końcu chłopcy przeprosili nas przy całej klasie, ale już na drugi dzień obsypywali nas piaskiem i wyzywali od nowa. Wtedy jedna z nas nie wytrzymała i wyzwała ich od wariatów, idiotów, debili, palantów itp. Po kilku dniach wszyscy przeprosiliśmy się wzajemnie. Niby jest zgoda, ale jaka? Owszem, w „Złotych Myślach" piszą, że bardzo nas lubią, na pytania odpowiadają, ale nigdy nie mówią nam „cześć", na ulicy nas nie poznają i w ogóle się do nas nie odzywają. I jak to rozumieć? Lubią nas czy nie? Przecież nie możemy ciągle zaczynać rozmowy i stale mówić pierwsze „cześć". Co zrobić, by klasa (też kłótliwa) była zgrana i przyjacielska? Żeby chłopcy odzywali się do nas? Zależy nam na przyjaźni! Prosimy, pomóżcie!

Dziewczyny i reszta chłopaków z VId

Nie są, oj nie są ci Wasi koledzy dżentelmenami, zachowali się prostacko i ordynarnie — ale i Wy, drogie dziewczyny, nie zareagowałyście jak damom przystoi... Wprawdzie są sytuacje, w których i święty by nie wytrzymał, ale niepotrzebnie dałyście się ponieść nerwom. Wyzwiska, choć są argumentem po który sięgnąć najłatwiej, jeszcze nigdy nie pomogły złagodzić napiętej sytuacji. Dotkliwych ran na honorze nie zaleczą nawet przeprosiny (choć wymagały od obu stron wielkiego poświęcenia...); wrogość drzemie jedynie, gotowa w każdej chwili obudzić się znowu. Musi upłynąć sporo czasu, nim obie strony zapomną o nieporozumieniach, a być może Wasza klasa nie zdąży się już zgrać do końca podstawówki... Nie narzucajcie się kolegom z Waszą przyjaźnią — by ta zbrojna neutralność nie przerodziła się znowu w otwartą wojnę...

Zróbcie coś!

Bardzo lubię waszą gazetę. Jest po prostu cudowna! Nie wszędzie jednak dociera i często nie mogę jej dostać. Tak mi żal tych wszystkich „przegapionych" numerów. Niestety, do najbliższego kiosku (7 km od mojego miejsca zamieszkania) przychodzą tylko dwa egzemplarze, które od razu trafiają do teczek. Bardzo Was proszę, zróbcie coś!!!

Magda

Nie mamy, niestety wpływu na rozmieszczenie i funkcjonowanie kiosków z gazetami... Jedyna rada — zaprenumeruj „ŚM". Informacje o zasadach prenumeraty, a nawet blankiety do wypełnienia znajdziesz w numerze dzisiejszym i w numerze 29 z 11 kwietnia.

Dlaczego nie odpowiadacie?

Piszę już do Was po raz czwarty. Dlaczego nie odpowiadacie? Przecież podobno odpisujecie na każdy list! A może po prostu wyrzucacie te listy do kosza!? Pisałam też do wielu osób z „Kącika Przyjaciół", ale nikt mi nie odpisał. Nie mówcie, że mam pecha, bo mnie to nie pocieszy — wręcz przeciwnie!

Flora

Droga Floro, domagasz się od nas odpowiedzi, ale uparcie nie podajesz swojego adresu... Nie jesteśmy jasnowidzami i wiemy tylko tyle, że list wysłałaś w Kraszewicach. Jeżeli w swych listach do „kącikowiczów" również zapomniałaś się podpisać, nie dziw się, że nikt Ci nie odpowiedział...

KN KLUB NASTOLATKÓW

Kozioł ofiarny

Dziś w Klubie Nastolatków kolejne spotkanie „na żywo". O klasowych „kozłach ofiarnych", ofermach, odludkach, „brzydkich kaczątkach" rozmawiają uczniowie Szkoły Podstawowej nr 194 w Warszawie. Was, Czytelnicy, oczywiście zapraszamy do dyskusji. Znacie taki problem z własnej szkoły, klasy? A może ktoś z Was jest takim „kaczątkiem"... Napiszcie, adresując listy: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa — „Klub Nastolatków". Przypominamy, że list do „Świata Młodych" nie potrzebuje znaczka pocztowego! Wystarczy nakleić na kopertę kupon drukowany w każdym numerze „ŚM".

Gracja: Mnie przeraża, że tak łatwo zostać w licznej klasie na boku. Taki odsunięty człowiek musi źle czuć się wśród zżytych na ogół kolegów.

Piotr: Pewnie. Przecież każdy chce należeć do jakiejś grupy, nie być sam. A tu — przenoszą go na przykład do innej szkoły i już. Zaczyna się koszmar!

Marcin: No właśnie! Jest nowy, więc wszyscy go próbują — ile wytrzyma, ile zniesie. Da się go zniszczyć czy nie? Moim zdaniem taki człowiek jest z góry na straconej pozycji: dokuczają mu, więc zamyka się w sobie, izoluje. Nie jest „nasz", więc musi być jakiś „lewy". Oferma, „brzydkie kaczątko" — gorszy.

Paweł: Trudno jest dołączyć do klasowej grupy. Na ogół ktoś obcy się jej nie podoba. Zaczyna się ośmieszanie, wybrzydzanie. Znam takie przypadki. Fajny chłopak z podwórka jest w swojej klasie z boku...

Agnieszka: Wiesz dlaczego? Bo nikt go tak naprawdę do końca nie chce poznać. Jest więc sam, odosobniony, więc wcześniej czy później zamknie się w sobie. Wtedy tamci wyszukają jego słabości.

Piotr: Znam takie „brzydkie kaczątko". To całkiem sympatyczny chłopak, ale każdy na nim jedzie, jak chce. Jeśli coś atrakcyjnego do szkoły przyniesie (zabawkę, grę), to się z nim gada, jeśli nie — nie ma go dla reszty klasy. Powietrze! A on się okropnie stara, wymyśla atrakcyjne gry, żeby tylko być razem. Jest taki sam jak inni, no, może odrobinę gorzej gra w piłkę.

Gracja: No właśnie! Można zostać „kozłem ofiarnym", bo jest się w czymś (nawet mało ważnym) innym od reszty. Na przykład: ktoś nie umie grać w kosza albo dobrze (lub źle) się uczy. Albo nosi taniutki dres, podczas gdy reszta ma superzagraniczne. Nosi się w tym sezonie zielone skarpetki. Ktoś ma czerwone — od razu podpada.

Paweł: Często taki odrzucony ucieka w naukę. Kuje i kuje, stara się, żeby choć nauczyciel bardzo go lubił i cenił. I zyskuje opinię kujona. Też niedobrze!

Marcin: Ale czasem to nie klasa jest winna. A kto? Rodzice, bo na przykład dla nich tylko nauka syna się liczy. Sami go odsuwają od kolegów, bo każą mu kuć na okrągło. Taki nie ma już na nic czasu. I stale jest sam. Lub wybierają mu kolegów: ten za biedny, tego wujek pije...

Agnieszka: Albo on sam, ten „kozioł ofiarny", też może być winien. Przychodzi do nowej klasy i się chwali: piłem, paliłem, miałem dziewczynę. Wy jesteście gorsi — smarkacze, lalusie.

Piotr: Czasem ktoś podpada klasie z powodu dziwactwa. Znam takiego chłopaka, który z sześciometrową wędką idzie łowić ryby w kanałku bez ryb i o głębokości 60 cm! Każdy go ma za głupca!

Paweł: Sytuacja „ofiary" zależy też od tego, jaki jest prowodyr w klasie. Jest taki w każdej klasie, szanowany, jego zdanie się liczy. Więc jeśli panuje prawo dżungli, a prowodyr jest silny i okrutny — biada temu słabemu. Na nim będzie pokazywał swoją władzę.

Agnieszka: Przywódcy dobrzy trafiają się rzadko. Ale jeśli taki jest i słabszego zaakceptuje, to „brzydkie kaczątko" wyrasta na łabędzia.

Gracja: Jeśli człowiek jest nieśmiały, zamyka się w sobie, to ma trzy razy mniejszą szansę na przyłączenie się do grupy. Ważne jest, by być sobą. Nie bać się innych, nie oszukiwać. Można być śmiesznym grubaskiem, który aż się prosi o kpiny, a zaimponować... poczuciem humoru.

Marcin: Każde „brzydkie kaczątko" i każdy „kozioł ofiarny" ma szansę. Tylko musi próbować. Nie poddawać się. W mojej klasie chłopaka odrzucali w I, II, i III klasie. W IV było lepiej, a w V jest lubiany. Przetrzymał, starał się, zależało mu.

Piotr: Jest u nas chłopak, który ma chorą nogę; po operacji. Z trudem porusza się, a jednak jest akceptowany. Bo jest przyjemny, nie fałszywy.

Więc jednak „kozły ofiarne" mają szansę. Wystarczy chcieć, żeby móc? Czy można wygrać w pojedynkę batalię o miejsce w uczniowskiej społeczności? Co Wy na to? (kl)

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

BIURO: • POSZUKUJĘ • ODSTĄPIĘ • DORADZĘ

ZAKŁADAM KLUB: ● Do klubu **„ABC Muzyki"** mogą należeć osoby, które odpowiedzą na trzy wybrane pytania: 1. Kto śpiewa piosenkę „Prey"? 2. Podaj tytuł jednego z filmów z Madonną w roli głównej. 3. Do jakiego zespołu należą Jordan, Jon, Joe, Donnie i Danny? 4. Podaj skład zespołów: Depeche Mode, Army Of Lovers, Guns N'Roses. 5. Podaj tytuły dwu płyt Queen. 6. Podaj tytuł ostatniej płyty Michaela Jacksona. 7. Podaj jeden przebój Scorpionsów. W klubie będziemy wymieniać wiadomości o gwiazdach muzyki. **Magda Kałużyńska, ul. Składowa 7/1, 65-010 Zielona Góra.** ● Dwie trzynastolatki kochające do szaleństwa piątkę z Bostonu zakładają ich fan-klub. Klub nazwałyśmy „Games". Aby zostać przyjętym do naszego klubu, wystarczy przysłać swoje zdjęcie, datę urodzin i znak zodiaku. Nasz adres: **Fan-klub New Kids On The Block „Games", ul. Konopnickiej 107, 42-260 Kamienica Polska.** ● Witajcie! Zakładam klub „Gołębie rasowe". Każdy, kto ma własną hodowlę gołębi lub po prostu interesuje się nimi, niech do mnie napisze. Wiem dość dużo o tych pięknych ptakach i postaram się odpowiedzieć na pytania. **Marcin Bogacz, Gniewkówiec, 88-180 Złotniki Kujawskie.**

● Mam 13 lat i interesuję się gadami, a przede wszystkim wężami. Chciałbym założyć klub o nazwie „Anakonda". Przyjmę pierwszych pięć osób, które do mnie napiszą. **Jacek Kota, Borowo, ul. Długa 11, 83-300 Kartuzy.** ● Klub „Akwarysta" czeka na nowych członków. Zrzesza już sześciu zapaleńców. Zapisać się mogą osoby w wieku 10-13 lat mające akwarium. W programie ciekawe konkursy, wymiana zdjęć, obserwacji itd. Miłośnicy ryb, piszcie do mnie! **Natalia Jerzmanowska, os. Bolesława Chrobrego 32/18, 60-681 Poznań.**

KORZYSTAJ Z USŁUG AJENCJI PKO W SWOIM ZAKŁADZIE PRACY

Prenumerata "Świata Młodych" -V,VI '92

Za skutki wynikłe z mylnego wypełnienia blankietu ponosi odpowiedzialność wyłącznie wpłacający

[illegible]
B-31-4020/I/NBP

Rodzaj zobowiązania:

Prenumerata"Świata Młodych" na V i VI '92
Proszę przesłać na adres:
imie....................
nazwisko................
ul. ....
numer......./.........
miejscowość, kod:
....

PKO nie odpowiada za treść korespondencji pochodzącej od osób trzecich

Prenumerata "Świata Młodych" - V,VI '92

Na wszystkich częściach blankietu należy wpisać czytelnie atramentem, długopisem lub pismem maszynowym jednakowo: kwotę cyframi i słownie oraz imię i nazwisko wpłacającego i jego adres wraz z nr poczt., siedzibę oddziału PKO, w którym prowadzony jest rachunek oraz numer i nazwę tego rachunku.

Filip

W jest sporym miastem. Ludzie są sobie obcy. Jeśli więc ktokolwiek zwrócił uwagę na idącego przez park chłopaka, to tylko dlatego, że mimo dużego mrozu był bez czapki i szalika. Usiadł na jednej z ławek i spojrzał na oparcie. Przesunął palcami po wyciętych kiedyś scyzorykiem inicjałach, po czym raptownie podniósł obie dłonie do góry i ukrył w nich twarz.

Ten chłopak to Filip. Wciąż jeszcze myślał o zakończonej trzaśnięciem drzwiami kolejnej sprzeczce z ojcem. Znowu poszło — jak wiele razy przedtem — o Joaśkę. Tym, że zakazał mu się z nią spotykać, już się nawet nie przejmował. Nauczył się z tym sobie radzić. Ale dzisiaj... Ojciec stwierdził, że się nim rozczarował. Że ma coraz mniej czasu na zajmowanie się jego problemami. Musi myśleć o sobie, o ułożeniu sobie życia, póki jest na to czas. I dlatego postanawia wysłać Filipa do B., do dziadków. Żebym mu dłużej nie zawadzał — tak to Filip zrozumiał. Wyjechać stąd...? To przecież koniec z Joaśką, kumplami, z tym wszystkim, z czym zżył się od dzieciństwa. Gorączkowo szukał wyjścia. Co robić?

Zaczynało się już dobrze zmierzchać. W Filipie jakby coś się załamało. Życie zaczęło tracić sens...

Matka Filipa kilka lat temu wyjechała zagranicę. Miał wtedy 12 lat i od czasu do czasu dostawał od niej list. Wychowywany przez ojca, z czasem coraz bardziej odczuwał jej brak, brak rodzinnego ciepła. Chociaż ojciec nigdy nie miał dla niego zbyt dużo czasu, chciał mieć prawo do decydowania. Wybierał mu zabawki, potem ubrania, wreszcie kolegów i koleżanki. Do pewnego momentu Filip ulegał. Ostatnio jednak coś jakby się w nim zacięło; wtedy właśnie, kiedy pierwszy raz pokłócili się o Joaśkę.

JOAŚKA

Joaśkę poznał w sklepie. Zwykłym spożywczym SAM-ie. Do białego fartucha przyczepioną miała plakietkę z napisem „Uczennica''. Kupił wtedy oranżadę i poprosił, żeby mu otworzyła. Z początku nie zwrócił na nią uwagi. Dopiero kiedy się uśmiechnęła. Ten uśmiech właśnie kazał mu się zatrzymać, zawładnął nim na chwilę. A później ona sama. Traf chciał, że kiedyś w mieście spotkał ich ojciec Filipa. Nie spodobała mu się...

Ktoś pospiesznie przeszedł obok ławki. Filip wolno wstał i szurając butami po zamarzniętych grudkach ziemi ruszył przed siebie. Joaśka wyjechała przedwczoraj do rodziny na święta. Zresztą do niej i tak przychodził bardzo rzadko; nie zapraszała go. Najczęściej umawiali się przed domem albo właśnie w parku. Przeszedł szybko kilka przecznic i stanął przed starą kamienicą ze spadzistym dachem. Odliczył piętra, okna... Jest! U Jacka paliło się światło.

JACEK

Od czwartej klasy podstawówki był jego najlepszym kumplem. Dopóki Filip nie wyprowadził się z ojcem do jednego z tych nowoczesnych bloków tuż nad rzeką, mieszkali obaj w tym starym domu. Razem bawili się, płatali figle i obrywali po tyłku, kiedy zdarzyło im się coś przeskrobać. Potem Filip zdał do ogólniaka, Jacek do samochodówki. Ale ich przyjaźń trwała. Filip raz jeszcze postanowił się na nią powołać.

Wbiegł szybko na górę. Drzwi były otwarte. Wszedł więc, skręcił od razu do pokoju przyjaciela i nie zdejmując kurtki ciężko usiadł w fotelu. Opowiedział, co się zdarzyło, zapytał o radę, a potem, ni stąd, ni zowąd, poprosił, by Jacek dał mu przenocować. Kiedy byli młodsi, często u siebie spali, ale na wszelki wypadek Jacek poszedł spytać rodziców. Ojciec machnął tylko ręką, za to matka... Matka nie zgodziła się. — Wyobraź sobie — powiedziała — że to ty nie wracasz na noc do domu. Czy zdajesz sobie sprawę, co byśmy z ojcem przeżywali?

Kiedy wrócił do pokoju, Filip już wiedział. Spojrzeli na siebie i Jacek porozumiewawczo podniósł głowę, potem pokazał na koc. Rozstali się za kwadrans dziesiąta...

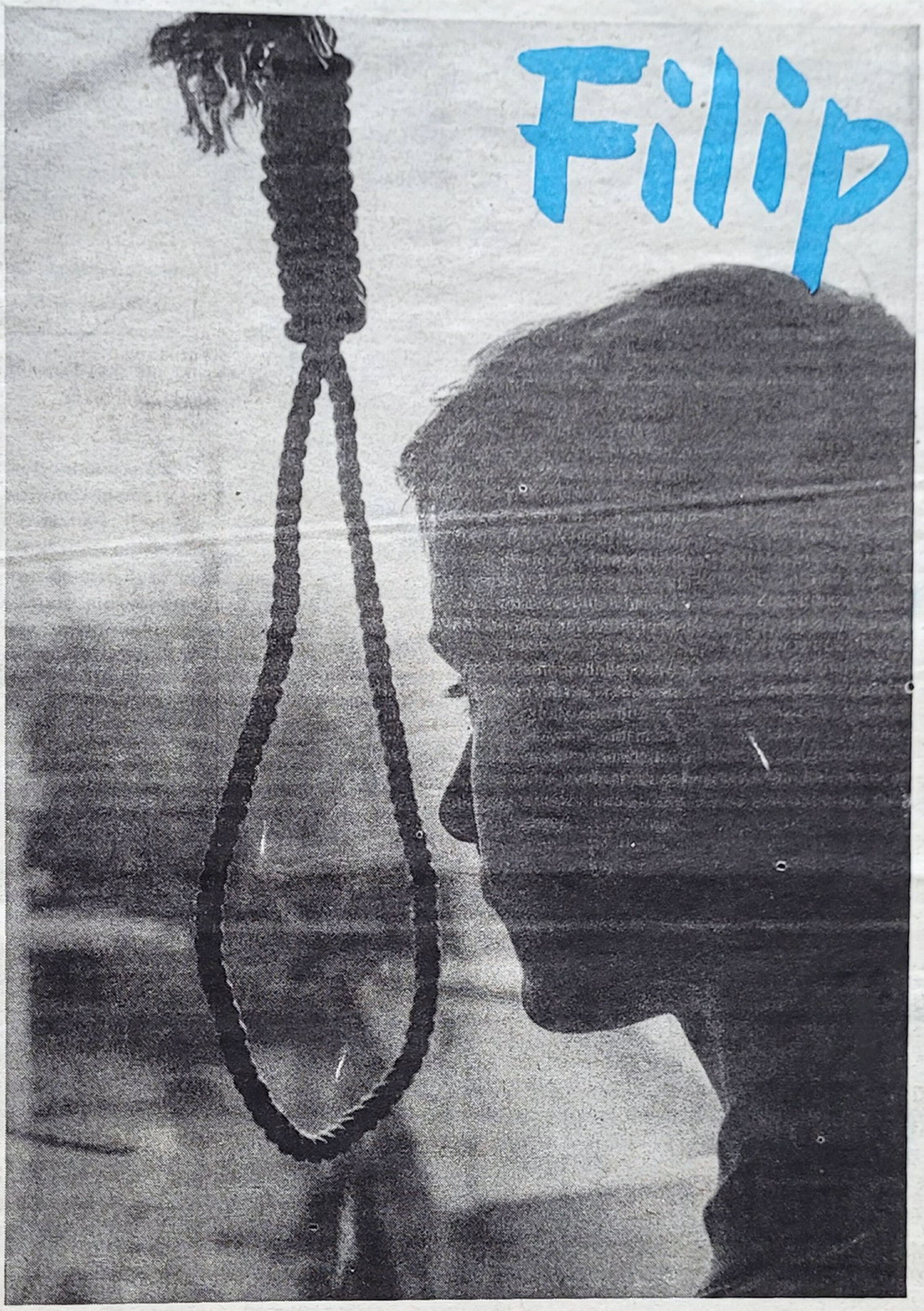

STRYCH

Filip znowu został sam. Popatrzył w ciemną sień prowadzącą na strych. Uśmiechnął się smutno do wspomnień — tu chowali się kiedyś przed rodzicami, bawili w Indian, znosili swoje skarby... Pchnął drzwi, które lekko zaskrzypiały. Jak kiedyś — pomyślał. Przekręcił żarówkę i przysiadł na skrzynce po kartoflach. Po kwadransie, mimo zarzuconego na plecy koca, zrobiło mu się zimno. Z wybitego okna wiało mrozem, wokół unosił się zapach suszącej się bielizny. Przez głowę przebiegła mu szaleńcza myśl. Po chwili zaczął zdejmować ze sznura wilgotne jeszcze sztuki. Składał je we czworo i kładł na zakurzonych cegłach. Kiedy sznur był pusty, wyjął z kieszeni scyzoryk...

ZAKOŃCZENIE

Było już rano, kiedy Jacek usłyszał przeraźliwy krzyk. Wyskoczył z łóżka. Otworzył drzwi. Z góry zbiegała sąsiadka z trzeciego piętra. Krzyczała coś. Nie rozumiał. Potrącił ją i łapiąc za poręcz, pobiegł na górę. Sznur zamocowany był na belce, za którą kiedyś chowali swą tajemną korespondencję. Nie miał siły, aby podejść i sięgnąć ręką...

TOMASZ BRUNNER

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

Dlaczego to zrobił?

Tragiczny przypadek Filipa komentuje pani dr ZOFIA GAJEWSKA-ZBIEGIEŃ z Instytutu Matki i Dziecka:

Wszystko wskazuje na to, że Filip znajdował się w przewlekłej sytuacji stresowej — matka go zostawiła, ojcu nie potrafił się przeciwstawić. Jego dziewczyna wyjeżdża, ale nawet kiedy są razem, nie zaprasza go do domu. Zbliżają się święta...

Filip nigdzie nie czuje się akceptowany, nie znajduje swego miejsca. Sytuacja taka prowadzi zwykle do tego, że młody człowiek albo staje się agresywny — pyskaty, wulgarny, albo zamyka się w sobie, jest milczący, smutny.

To właśnie brak matki i trudny układ z ojcem sprawił, że Filip nie miał z kim porozmawiać, podzielić się swymi wrażeniami, emocjami. Nie miał nikogo, kto pomógłby mu załatwić jego sprawy. Choć decyzję o tym, by pozbawić się życia, podjął pod wpływem chwili; obiektywnie niekorzystna sytuacja, która na tę decyzję wpłynęła, trwała dłuższy czas. Kroplą, która przelała czarę, była niezgoda matki Jacka na udzielenie mu noclegu.

W świetle obecnie obowiązującego prawa zatrzymanie na noc poza domem nieletniego bez zgody jego rodziców jest nielegalne. Ale czyż można wszystkie przypadki podporządkowywać paragrafom? Chyba nie. Choćby po to, by nie dochodziło do takich tragedii jak w przypadku Filipa. Chociaż... matka Jacka wcale nie musiała znać tego przepisu, może odmówiła noclegu zupełnie bez zastanowienia. A może to właśnie ona powinna z Filipem porozmawiać...

Trudno powiedzieć, co czuła, kiedy dowiedziała się o jego śmierci. Najbardziej jednak należy współczuć Jackowi. Ta tragedia, której mógł zapobiec, spowodować może u niego uraz, silną nerwicę. Może go do końca życia nie opuszczą wyrzuty sumienia.

Bywa, że jedna tragedia wywołuje kolejną. Niedawno próbę samobójczą podjęła siedemnastoletnia dziewczyna. Mieszkała w internacie, spotykała się z chłopcem, zaszła w ciążę. Jej poczucie winy było tak wielkie, że postanowiła popełnić samobójstwo. W liście do rodziców napisała tylko, że czuje się niegodna ich miłości... Jej ojciec rozchorował się psychicznie...

Jak będzie w przypadku Jacka, nigdy się nie dowiemy.

Ktoś powiedział, że „życie nas oślepia, a śmierć otwiera oczy''. Z pozoru nonsens, ale... ***(br)***

ŚWIAT MŁODYCH Ekspresem

● Rozwiązane ma być jedno z nielicznych w Polsce Liceum Wojskowe w Toruniu. Szkoła zamknięta zostanie ze względu na trudności finansowe Ministerstwa Obrony Narodowej, które do tej pory zapewniało swoim uczniom naukę oraz zakwaterowanie, wyżywienie i odzież. Uczy się tu młodzież z całego kraju. Dla wielu uczniów, szczególnie z biedniejszych rodzin, zamknięcie szkoły stanowi duży problem. Szkoła cywilna, nawet państwowa, oznacza przecież spore wydatki. Uczniowie i ich rodzice są bardzo rozgoryczeni.

● W tym roku szkolnym powstały dwa pierwsze prywatne technika. W Pile — technikum budowlane, w Warszawie — samochodowe. **Wszystko dla ucznia — to dewiza technikum warszawskiego.** W szkole od pierwszej klasy obowiązują dwa języki obce — angielski i niemiecki. Jednym z przedmiotów jest też informatyka z obsługą komputera. Więcej niż w szkołach państwowych jest godzin języka polskiego. W klasie nie może być ponad 15 uczniów. Zajęcia z obsługi i napraw samochodów odbywają się w renomowanych warszawskich stacjach obsługi. Niestety, jest to szkoła tylko dla bogatych. **Miesięczne czesne wynosi — 2 mln 850 tys. złotych!**

● **Po raz pierwszy maturzyści będą mogli zdawać egzamin dojrzałości także przed komisją w kuratorium, jeśli z jakichkolwiek powodów nie zechcą poddać się tej próbie w swojej szkole. Jest to nowe zarządzenie ministra edukacji.**

● Skini coraz częściej dają o sobie znać w całym kraju. W Warszawie miała miejsce antyżydowska manifestacja pod ambasadą Izraela. Prasa odnotowała też marsz skinów w Katowicach. Manifestanci krzyczeli tam: „Precz z Cyganami!''. Pobili też jednego narkomana.

● **Prawdopodobnie w sierpniu przyjedzie do Polski zespół Dire Straits oraz Bryan Adams. Nie wiadomo jeszcze dokładnie kiedy i w jakich miastach wystąpią. Pertraktacje trwają.**

ZA DARMO

Możecie do nas pisać za darmo. Wystarczy wyciąć zamieszczony obok kupon i nakleić na kopercie. Zasada ta nie dotyczy rozwiązań wszelkich konkursów — te bez normalnych znaczków nie biorą udziału w losowaniu nagród.

UWAGA! TO WAŻNE!

W tym roku obowiązuje nowa zasada drukowania ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół i w Biurze POD. Pierwszeństwo w kolejce do druku będą miały listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem. Zasada ta obowiązuje również w naszym nowym Kąciku Życzeń. Jeśli chcecie, by na łamach „ŚM'' ukazały się Wasze gratulacje czy pozdrowienia w odpowiednim terminie — piszcie z miesięcznym wyprzedzeniem. Gdy nakleicie na kopertę nasz bezpłatny znaczek, powinniście liczyć się z tym, że przesyłka „poleżakuje'' dodatkowo na poczcie ok. 10 dni, oczekując momentu wykupienia przez redakcję kolejnej partii listów.

KUPON Z KLEKSEM

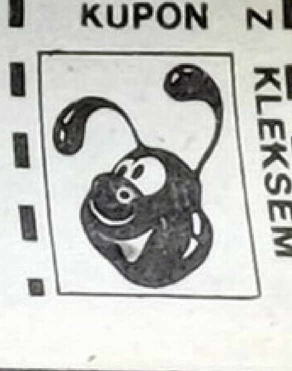

List otwarty do Pana Ericha von Dänikena

Stela kamienna z Quiriga w Gwatemali

Czy to nie jest Indianin na ekranie telewizora?

Wyobrażenie boga Quetzalcoatla z Tenochtitlan, w Meksyku

Zawsze wielce mnie ciekawiła Pańska pasja poszukiwania korzeni ludzkości w Kosmosie, czyli poza naszą rodzimą planetą. Czyżby nie wierzył Pan w możliwości staruszki Ziemi? Potrafiła wytworzyć życie na swojej powierzchni, wykształcić bakterie, pierwotniaki, owady, pająki, ryby, gady, dinozaury, ptaki, ssaki, a nawet coś tak dziwnego jak dziobak czy mrówkojad. Porosły ją lasy, zioła, kwiatki, a nawet kaktusy. Ale wykształcić człowieka, a przynajmniej człowieka inteligentnego, to już według Pana za wiele? Bo jakiś tam ciemny głupol w rodzaju neandertalczyka może i ma ziemski rodowód.

,,Odkrył'' Pan, że minarety kościoła Hagia Sofia w Konstantynopolu, czyli dzisiejszym Stambule, przedstawiają startujące rakiety kosmiczne; że prastare sztolnie w Ameryce Południowej wykuto przy użyciu energii jądrowej, znanej (niestety) ziemskiej cywilizacji dopiero od czasów Hiroszimy. Na rysunku ze steli nagrobnej jednego z książąt Majów w Świątyni Inskrypcji w Palenque, w Meksyku, (przedstawiającym moim zdaniem — a widziałem to na własne oczy — Indianina siedzącego pod drzewem) dopatrzył się Pan kosmity w rakiecie. Odkrył Pan również, że obwód piramidy Cheopsa podzielony przez jej wysokość (która zresztą przez wieki nie zmieniła się) daje średnią odległość Ziemi od księżyca lub coś podobnego. Faktem jest też, że linie wyznaczone przez niektóre megalityczne budowle w Anglii czy Bretanii określają wschód słońca w dniu przesilenia wiosennego, czyli mówiąc po ludzku w pierwszy dzień wiosny, podobnie jak i niektóre linie słynnych rysunków w Nasca w Ameryce Południowej. Sam też stwierdziłem, że niektóre elementy zdobnicze chałup góralskich z Karpat występują również na ścianach chałup górali w Nepalu, ale co z tego wynika?

Otóż mam dla Pana następną zagadkę! Wędrując przez Gwatemalę, natrafiłem w miejscowości Quiriga, położonej głęboko w tropikalnej dżungli, na przedziwne stele postawione przez Majów jakieś 1300 lat temu. Pewien fragment (patrz zdjęcie) przedstawia moim zdaniem Indianina na ekranie telewizora. Czy jest Pan w stanie określić, jakiej marki to telewizor i ile cali liczy jego ekran?

Pozostaję z pełnym kosmicznym poważaniem.

MAREK MALINOWSKI

Fot. **autora**

TRZY, DWA, JEDEN, START!

(Inf. wł.) Czwórbojowe eliminacje rozpoczęte. Trwają właśnie zawody rejonowe. Ich zwycięzcy awansują do finałów wojewódzkich, a mistrzowie tych ostatnich wezmą udział w imprezach makroregionalnych (jeden makroregion tworzy kilka sąsiadujących z sobą województw). Tak więc w zawodach ogólnopolskich wystartują już tylko najlepsi z najlepszych. Gęste jest zatem sito czwórbojowych eliminacji, a puchary ,,Świata Młodych'' zdobywają drużyny o wybitnych umiejętnościach. Dla przypomnienia: przed rokiem nasze trofea wywalczyły dziewczęta z poznańskiej szkoły nr 51 (1808 pkt) i chłopcy z pilskiej ,,czwórki'' (1986 pkt). Komu wręczymy nagrody w tym roku? Przekonamy się o tym już w połowie czerwca. Wówczas to (w Białymstoku) rozegrane zostaną igrzyska młodzieży szkolnej, podczas których zmierzą się także czwórbojowi mocarze. Obok nich zobaczymy przedstawicieli gier zespołowych (siatkówka, koszykówka, piłka nożna i ręczna), kometki i tenisa stołowego.

Niedawno z niepokojem pisaliśmy o braku odpowiednich funduszy, które potrzebne są do przeprowadzenia igrzysk. Jednak Zarząd Główny SZS, sobie tylko znanym sposobem, zdobył pieniądze i impreza się odbędzie.

Fot. **ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI**

WORLD CAP'94 ... POD DACHEM

Wytypowano już miasta, w których odbędą się mecze piłkarskich mistrzostw świata'94. Finałowa faza turnieju rozegrana zostanie od 17 czerwca do 17 lipca na stadionach Bostonu, Chicago, Dallas, Detroit, Los Angeles, Nowego Jorku, Orlando, San Francisco i Waszyngtonu. W stolicy USA nastąpi zapewne uroczyste otwarcie imprezy. Tam też planuje się przeprowadzenie pojedynku, który zdecyduje o podziale złotych i srebrnych medali.

Po raz pierwszy w dotychczasowej historii mundialu piłkarze wystąpią na stadionie całkowicie zadaszonym. Znajduje się on w Detroit. Specjaliści od futbolu twierdzą, że łatwo grać na nim się nie będzie i nie każdy zespół potrafi przystosować się do warunków, jakie panują pod plastykową kopułą. Istnieją też obawy, że mistrzostwa świata, a przynajmniej niektóre mecze, odbywać się będą przy pustych trybunach. W USA piłka nożna nie jest sportem zbyt popularnym i stąd ta niepewność. Jednak organizatorzy zapewniają, że wszystkie bilety wstępu zostaną sprzedane.

CENA SPORTOWYCH TROFEÓW

Niedawno złodzieje okradli mieszkanie słynnej łyżwiarki z byłej NRD — **Katariny Witt.** Z amerykańskiego domu mistrzyni świata i igrzysk olimpijskich wynieśli nie tylko ubrania i biżuterię, ale nawet medale, które zdobywała podczas przeróżnych imprez. Teraz podobny los spotkał kapitana reprezentacji RFN, **Lothara Matthaeusa.** Najlepszy piłkarz kontynentu europejskiego 1990 roku, triumfator ankiety ,,France Football'', stracił bodajże najcenniejszą nagrodę — ,,Złotą piłkę'', którą otrzymał od francuskiego tygodnika. Włamywacze zabrali także inne trofea, sporo pieniędzy i biżuterię.

NIEODWOŁALNA DECYZJA?

Grał w Argentinos Juniors i w narodowej drużynie seniorów, bronił barw Barcelony i Napoli, zdobywał tytuł mistrza i wicemistrza świata, puchar UEFA... Tak wygląda najkrótszy opis sportowej kariery **Diego Maradony,** którego oskarżono wreszcie o sięganie po narkotyki, kontakty z półświatkiem.

Geniusz ,,kopanej'' został zwolniony z więzienia po wpłaceniu kaucji w wysokości 20 tys. dolarów. Teraz wybiera się do USA, gdzie ma zamiar otworzyć szkołę piłkarską i prowadzić zajęcia z tzw. futbolu-5, gry bardzo popularnej na obu kontynentach amerykańskich (drużyny składają się z pięciu zawodników, a piłka jest mała i twarda).

Słynny Argentyńczyk jeszcze raz podkreśla, że na zawsze zerwał z normalnym futbolem. Nie chce wybiegać na boisko jako zawodowiec, ale niewykluczone, że w przyszłości zostanie trenerem narodowej jedenastki... Kuby. Wyjeżdża z kraju, bowiem uważa, że jest przez rodaków źle traktowany i wciąż prześladowany przez żądnych sensacji dziennikarzy. Prawda jest inna. Król stadionów stał się moralnym bankrutem, czego nie mogą mu wybaczyć nawet zakochani w futbolu mieszkańcy Buenos Aires, gdzie urodził się i wychowywał ich niedawny idol.

CZTERNASTOLATEK Z GRAND PRIX

Na wyścigach w Mieście Ho Chi Minha

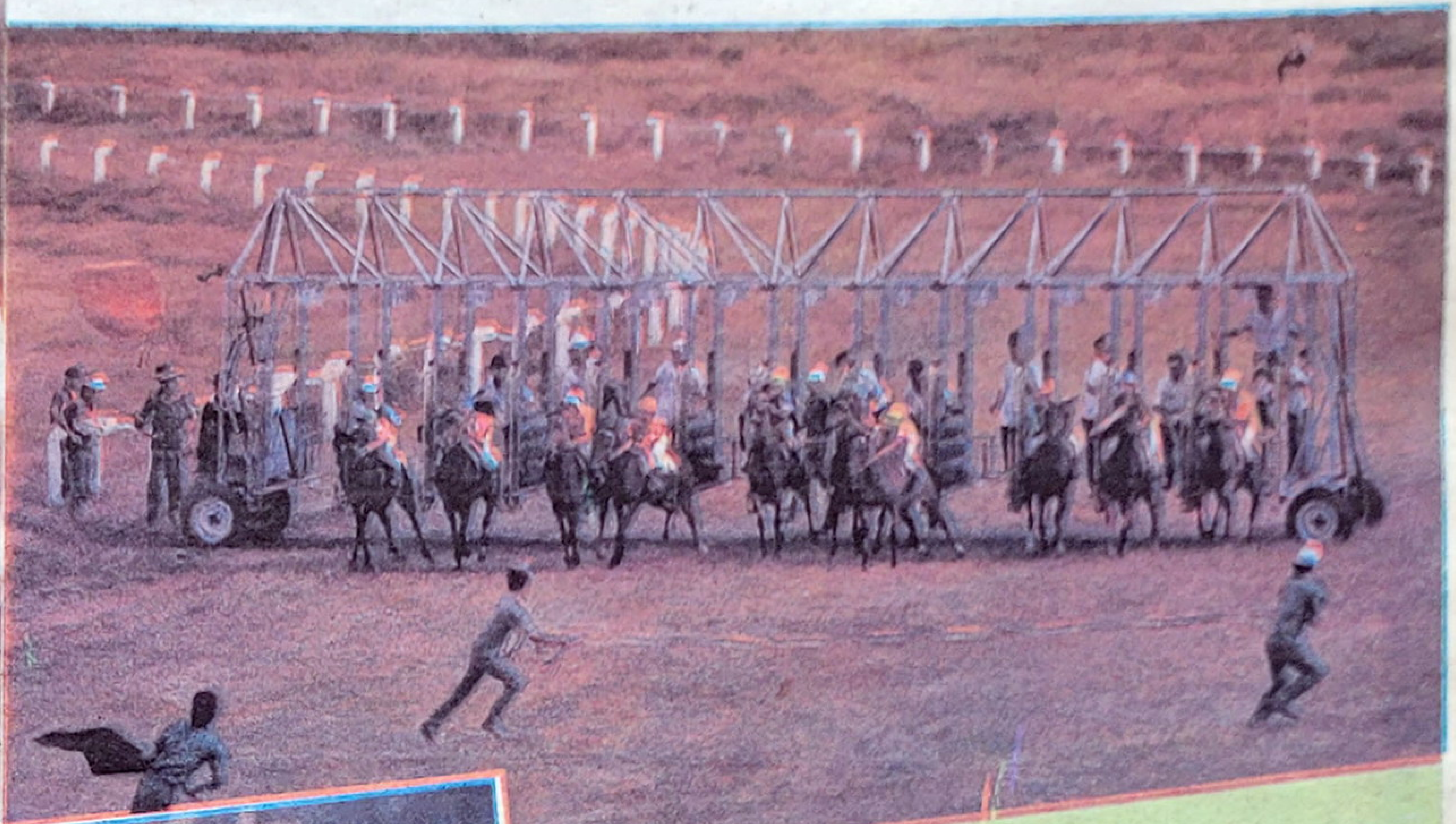

Wyścigi konne są popularne chyba we wszystkich zakątkach świata. Ale są kraje, w których dopiero niedawno zaczęto pasjonować się tym sportem. W socjalistycznym Wietnamie wyścigi były zabronione, traktowane jako typowa rozrywka kapitalistów. Dopiero w 1988 roku otwarto w Mieście Ho Chi Minha (dawny Sajgon) stary, pamiętający jeszcze czasy kolonistów francuskich, tor wyścigowy o nazwie Phu Tho Hippodrome. Pewien biznesmen z Hongkongu zainwestował 200 tysięcy dolarów i doprowadził do dawnej świetności obiekt zbudowany w latach trzydziestych.

Rozpoczęło się szkolenie młodych dżokejów. W szranki stanęli trzynasto-, czternastoletni chłopcy (niektórzy nawet młodsi) i szybko poznawali tajniki wyścigów. Przez trzy lata rozegrano na torze Phu Tho kilkaset gonitw. Wielu Wietnamczyków zaczęło uprawiać hazard, obstawiając poszczególne wyścigi. Do niektórych uśmiechnęło się szczęście. Za postawione pół dolara wygrywali nawet 500, co w kraju, gdzie średnia miesięczna pensja wynosi w przeliczeniu ok. 10 dolarów — jest sumą ogromną.

Na początku tego roku rozegrano w Mieście Ho Chi Minha pierwszą gonitwę o Grand Prix (Wielką Nagrodę). Stawką było prawie trzy miliony dongów (około 230 dolarów). Po pasjonującym biegu, w którym nie brakowało dramatycznych wydarzeń (na zdjęciu prezentujemy wypadek, całe szczęście zakończony tylko lekkimi obrażeniami młodego jeźdźca), zwyciężył zaledwie czternastoletni dżokej — **Nguyen Thank Thong** (na zdjęciu z siodłem).

Nguyen, ważący tylko 30 kg, to jeden z najlepszych zawodników w Wietnamie. W 1991 roku triumfował aż w 33 gonitwach, zarabiając ponad 3 miliony dongów. Pochodzi z rodziny prawdziwych „koniarzy". Dziadek był świetnym dżokejem, jeszcze za panowania Francuzów (Wietnam był kolonią francuską do 1954 r.). Ojciec ścigał się w latach sześćdziesiątych, gdy w Wietnamie Płd. stacjonowali Amerykanie. Po zajęciu Sajgonu i południowej części kraju przez wojska Wietnamu Płn. (w 1975 roku), rodzina Nguyena ukryła w swym gospodarstwie kilka wyścigowych koni, rejestrując je później w urzędzie nowych władz komunistycznych jako konie pociągowe. Reszta wyścigowych rumaków została niestety przeznaczona na... mięso.

Po kilkunastu latach dziadek Nguyena mógł podarować wnuczkowi dorodnego ogiera z tajnej hodowli, **O Hoa**, na którym ten zdobywał sławę i pieniądze, kontynuując tradycje rodu. Niestety nie dożył tej chwili ojciec, który zmarł tuż przed otwarciem hipodromu. Młody dżokej pragnie w tym sezonie poprawić swój ubiegłoroczny rekord zwycięstw. Triumf w Grand Prix Ho Chi Minh świadczy, że może tego dokonać z łatwością.

ANDRZEJ BACZYŃSKI

Fot. **PATRICK AVENTURIER (Gamma)**

SOVPOLDA TOUR

Z REKSIEM DO LEGOLANDU

HORTEX Przysucha

Każdy, kto nadeśle 20 kuponików z Reksiem, odciętych z soczku „REKSIO", weźmie udział w losowaniu bezpłatnej wycieczki **LUKSUSBUSEM „SOVPOLDY" DO LEGOLANDU w Danii** oraz trzech zestawów klocków „Lego".

CO MIESIĄC NOWA SZANSA!

EKSTRAPREMIE: „SOVPOLDA" FUNDUJE MIEJSCE DLA OPIEKUNA DZIECKA.

WARUNKI KONKURSU

Kuponiki z główką Reksia należy nakleić po 20 sztuk na kartkę papieru, podpisać ją czytelnie imieniem, nazwiskiem, podając adres i wiek oraz wysłać pod adresem: REKSIO, HORTEX, 26-400 Przysucha.

Można nadesłać dowolną liczbę kartek z 20 kuponikami — im więcej kartek, tym większa jest szansa na nagrodę. Każdy, kto chce otrzymać naklejkę z „Reksiem", musi do swojego listu włożyć jeszcze zaadresowaną do siebie kopertę ze znaczkiem.

Losowanie głównych nagród odbywa się raz w miesiącu — od października 1991 r. Biorą w nim udział listy wysłane w miesiącu poprzednim.

WYCIECZKA DO LEGOLANDU LUKSUSBUSEM „SOVPOLDY" ODBĘDZIE SIĘ W TERMINIE ZBLIŻONYM DO DNIA DZIECKA'92.

ŚM-88

NAGRODY REKSIA Wyniki kolejnego losowania w Konkursie „REKSIO". 1. Wycieczka do Legolandu: **Sławus Odziomek, Nowy Targ.** 2. Klocki Lego: **Magda Puławska, Paparzyn, woj. toruńskie; Piotr Butas, Łapsze Niżne, woj. nowosądeckie; Radek Wieczorek, Gubin. Data przysyłania kuponików do zakładów HORTEX** w Przysusze upływa 30 kwietnia.

Rodzinka

Wśród leśnych łąk, pod bajecznym niebiem, tuż nad jeziorem stoi mała drewniana chata ze słomianą strzechą. Biegają wokół niej brudne, radosne dzieciaki w białych, płóciennych koszulinach. Śmieją się głośno do małego drewnianego wiatraczka na dachu, wystruganego przez ojca.

Zza uchylonych drzwi płyną tajemnicze głosy. Gdy wejdziemy do izby, zobaczymy, że to najstarszy syn próbuje klecić gliniane garnki. W skupieniu pochyla się nad kołem garncarskim i... przełyka ślinę, czując jeden z najcudowniejszych zapachów świata — zapach chleba. To matka piecze go od samego rana. A wypiek jest iście świąteczny: do ciasta chlebowego dodała tartego mchu i gotowanych ziemniaków.

Starka (kaszubska gospodyni) pogląda na swą brudkę (córkę na wydaniu). Łza jej się w oku kręci na myśl, że już jutro pisklę wyfrunie apod jej skrzydeł — zaślubiny będą. Zamążpójście to wywróżył dzieweczce bocian, który z kolędnikami na Boże Narodzenie jak co roku paradował.

Posag już gotowy — wielka skrzynia pod oknem pełna jest różnych cudowności: bielizna haftowana, suknie strojne, czepce bogato zdobione, sakiewka brzęczących monet... I kijanka leży tam także — łopatka drewniana do wytłukiwania z bielizny brudu przy praniu.

Tymczasem gbur (gospodarz) zabrał najmłodszego knypa na jezioro — ojciec uczy syna łowienia ryb. Chce mu pokazać wszystko za dnia, zanim nocą wypłyną łodzią wypalaną na to wodne polowanie. Bowiem gdy zapadnie ciemność, wezmą kaganek, który zwabi ryby wszelakie. Przy jego świetle gbur będzie czatował z ościeniem, widły przypominającym. Jeśli leszcz czy węgorz na wierzch wypłynie — to go ojciec ościeniem ubije. Sprytu to wielkiego wymaga.

I znowu cała rodzina usiądzie przy rybnej wieczerzy, modlitwę przy świecach przed spaniem odmówi. Gbur kaganek zdmuchnie, dom w sen zapadnie do mglistego świtu... Wśród leśnych łąk, pod bajecznym niebiem, tuż nad jeziorem.

Takowe kaszubskie domostwo, wraz z całym wyposażeniem, w muzeum regionalnym w Kartuzach położonym ujrzały:

Agnieszka i Psuja

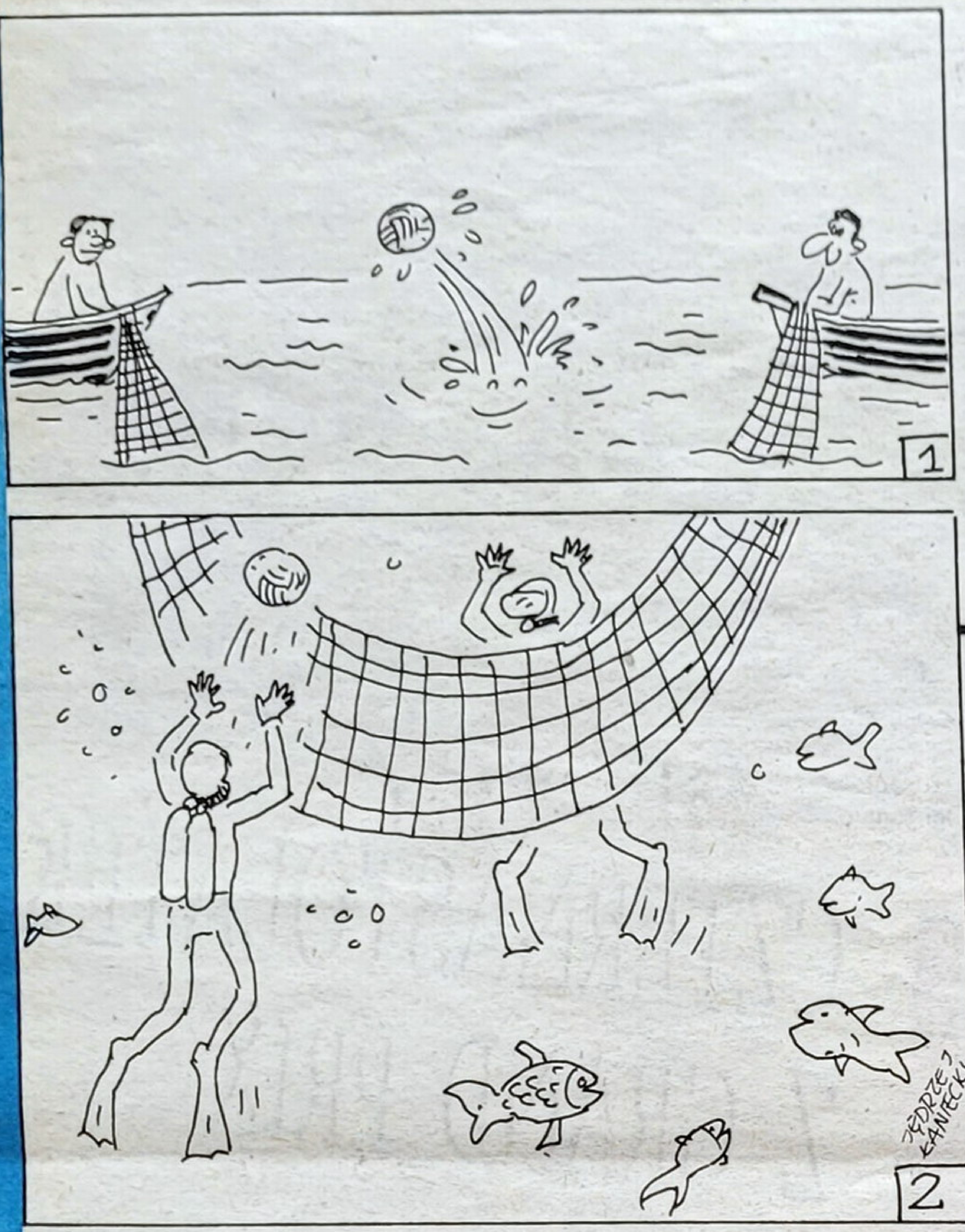

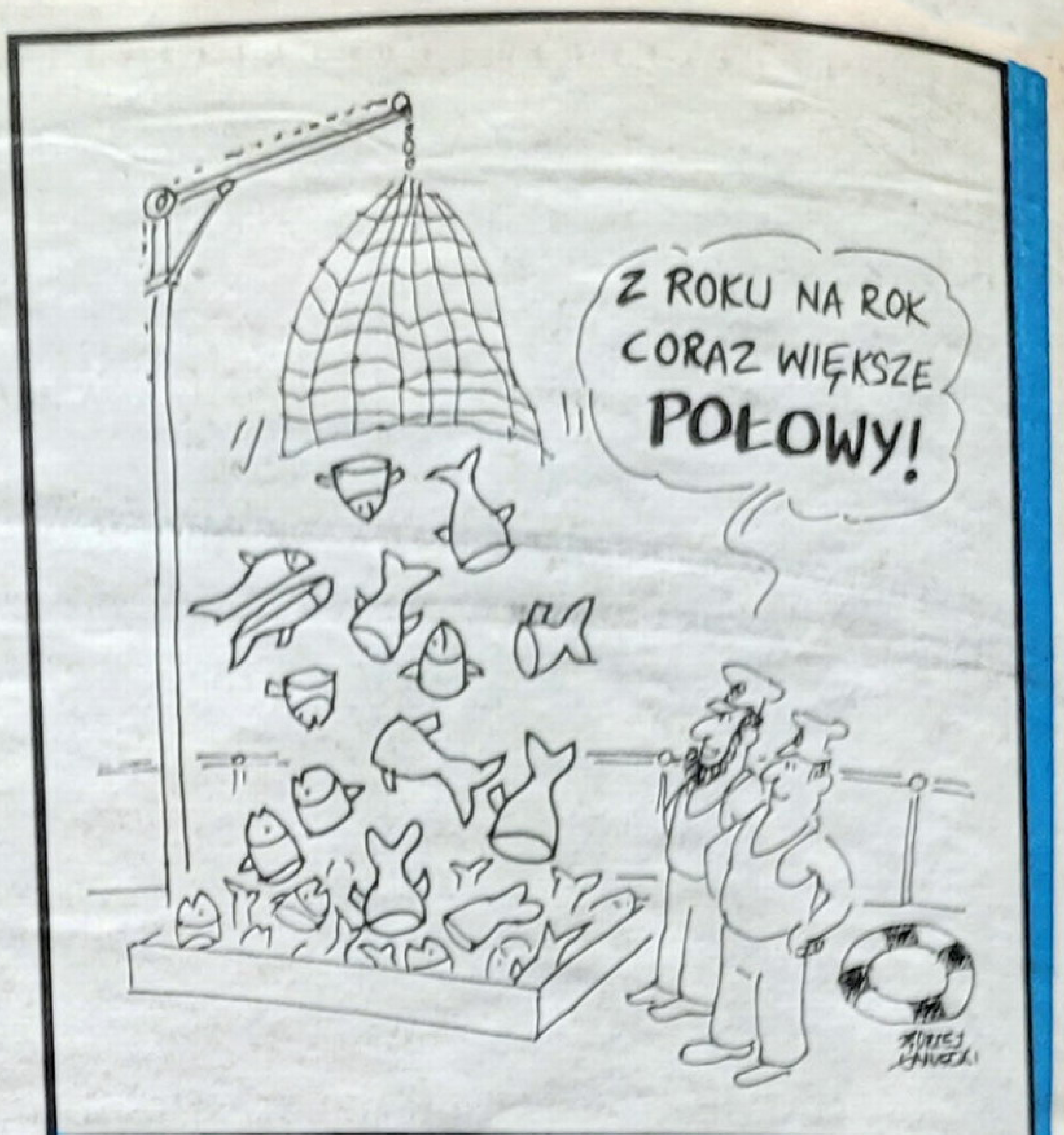

inkubator

Wiosna w Lublinie

Każdy z utęsknieniem czeka na ten dzień. No bo w końcu zdarza się on jedynie raz w roku. Niestety.

★ ★ ★

Już od samego rana można było spotkać na ulicach Lublina kolorowe grupki śmiesznie poprzebieranych młodych ludzi. Mniejsze dzieci szły z opiekunami topić wstrętną zimę w Bystrzycy, Czerniejówce czy Czechówce, w zależności od tego, gdzie komu bliżej.

A w szkole? Też wesoło. Niewielu (zważywszy na konsekwencje) odważyło się świętować dzień wagarowicza zgodnie z nazwą, ale za to chyba z pięciu księży udzielało chętnym rozgrzeszenia na miejscu; policjantka pilnowała porządku, wygrażając białą pałką; Statua Wolności paradowała po korytarzu z ręką uniesioną cały czas do góry (pewnie musiała ją trochę boleć)... Paru narkomanów, ,,ruski żołnierz'', chłopcy w kieckach, oczywiście wiosna i jeszcze całe mnóstwo kolorowych, roześmianych przebierańców.

Lekcje, trwające zaledwie po trzydzieści minut, przebiegały w atmosferze ogólnej wesołości i nieuctwa, a na polskim... zostaliśmy napadnięci przez jakąś uzbrojoną po zęby, zamaskowaną bandę.

Wszystko to szybko się skończyło i kto chciał, mógł jechać na plac Litewski, aby obejrzeć zapowiadane wcześniej atrakcje, spotkać znajomych, powygłupiać się i oczywiście witać wiosnę.

Gdy zjawiłam się tam koło trzynastej, plac był zapełniony kolorowym tłumem młodych ludzi. Jakaś grupka metali i punków rozkręciła niewielkie pogo, można było odbić sobie buźkę w gipsie, zafundować oryginalny napis na koszulce, wpisać się do księgi pamiątkowej. Nigdzie jakoś nie mogłam jednak dostrzec zapowiadanych atrakcji, to znaczy oryginalnych postaci, które miały prowadzić imprezę i zabawiać przybyłych. Szkoda.

Nie zawiodło natomiast nasze Radio Lublin — zjawiło się, jak zwykle, w swoim ulubionym miejscu pod drzewem.

W pewnym momencie wszyscy pozadzieraliśmy głowy do góry, by z zainteresowaniem obserwować krążący nad placem śmigłowiec. Zaczęto z niego zrzucać całe masy... pociętych kolorowych papierków. Po zaśmieceniu okolicy — następne widowisko: swoje umiejętności zaczęli prezentować strażacy. Pokaz polegał na oblaniu stojącej najbliżej grupki metali pianką gaśniczą.

Spokoju, a tym samym nas wszystkich, strzegli policjanci. Krążyli w kilkuosobowych grupkach i upominali, a w najgorszym razie ,,zgarniali'' bardziej podchmielonych na powitanie wiosny osobników.

Jeśli komuś znudziło się błądzenie po placu, mógł pójść do kawiarni. Miejsca we wszystkich popularniejszych lokalikach były co do jednego pozajmowane bądź to przez pary zakochanych, bądź przez grupki przyjaciół.

Wbrew wcześniejszym pogłoskom i zapowiedziom, nie było żadnej zadymy ani nawet poważniejszej bójki. Jak podały później radio i telewizja, Lublin był jednym z niewielu spokojnych tego dnia miast. Z korzyścią dla większości, chociaż wielu było... mocno zawiedzionych tym spokojem.

★ ★ ★

Wiosnę już mamy. Cieszymy się z jej przyjścia, cieszymy się nią samą. I z każdym dniem... zbliżamy się do jej święta, na które czeka się przecież cały rok...

Simply Kaśka

Dla Radia ,,AS'' mówi...

W poniedziałek prywatna rozgłośnia szczecińska — Radio ,,AS'' — ogłosiła nabór młodych kandydatów na dziennikarzy. Dzisiaj, czyli w środę, podobnie jak pięćdziesięciu trzech innych chętnych, robię wszystko, co w mojej mocy, żeby tym dziennikarzem zostać. Szare komórki aż piszczą z wysiłku, język plącze się ze zdenerwowania, ale staram się, jak mogę. Eliminacje składają się z trzech części.

W pierwszej trzeba

USIĄŚĆ PRZED MIKROFONEM

przy stoliku spikerskim i odczytać serwis informacyjny oraz tekst publicystyczny. To się wydaje bardzo proste do momentu, kiedy trafi się na przykład na obco brzmiące nazwisko. Mnie się udało — w swoich notatkach mam tylko George'a Busha i Jamesa Bakera — ale kolega dostał zestaw z nazwiskami francuskimi: Robinou, Lege... Żadne z nas nie uczyło się tego języka, siedzimy więc i kombinujemy.

Robinou ma końcówkę jak Levitou, więc pewnie wymawia się podobnie. Ale to Lege? Kończy się na ,,ż'' czy ,,e''?!

— Jak w duszy zagra, tak się przeczyta — decydujemy w końcu i zaczynamy przypatrywać się i przysłuchiwać konkurencji.

Konkurencja, siedząca akurat przy mikrofonie, przez pierwszych parę sekund uśmiecha się telewizyjnie i poprawia na biuście błękitny sweterek. Uśmiecha się niemo jeszcze raz i zaczyna czytać. ,,Robinou'' wymawia tak jak my. Chłopak przed nami uważa, że... źle akcentuje czasowniki.

Ta pierwsza część eliminacji ma być chyba sprawdzianem dykcji i posługiwania się polszczyzną mówioną. Mikrofon bezlitośnie wychwytuje wszelkie nadmiernie podkreślane głoski nosowe — ą, ę lub ich pomijanie, pokazuje, jak może zmienić się barwa głosu, jak nie wolno oddychać... W tekstach, które dostaliśmy, jest dużo liczebników, które trzeba prawidłowo odmienić, jest też kilka skrótów. W sumie nic nadzwyczajnego, ale łatwo jest zrobić błąd.

Druga część eliminacji to

SPRAWDZIAN Z JĘZYKA

Na kartce, którą dostałam, napisanych jest kilka nieprawidłowo sformułowanych zdań. Muszę je zmienić tak, aby były zgodne z zasadami poprawnej polszczyzny. ,,Premier żebrał państwa'' na ,,premier żebrał u państw'', ,,adekwatny współczesnym wymaganiom'' na ,,adekwatny do współczesnych wymagań'' i kilka innych, o podobnym stopniu trudności.

Mam też znaleźć polskie odpowiedniki słów zapożyczonych — akceptować, efekt, balować, okupować i...

— Słuchajcie, co to znaczy ,,koicydalny''?

— A, ty też nie wiesz? — ucieszyłam się, bo bałam się, że będę jedyną osobą, która nie zna tego słowa. Okazuje się, że przy sąsiednich stolikach powstał podobny problem. Nikt nie wie, co znaczy to ,,koicydalny''. Pocieszamy się, że dziennikarz nie musi znać TAK DOKŁADNIE ,,Słownika wyrazów obcych''...

Kiedy już znajdzie się polskie odpowiedniki słów zapożyczonych, trzeba zredagować trzy wiadomości do serwisu informacyjnego. Pierwszą — na podstawie własnych wiadomości, drugą — z informacji z teleksu i trzecią — z niegramatycznie sformułowanej notatki.

Najtrudniej idzie mi z wiadomościami z teleksu — na kartce pełno jest rozmaitych skrótów i cyferek, znaczenia których zupełnie nie rozumiem! W dodatku informacja o wybuchu bomby w Izbie Handlowej w Istambule jest bardzo chaotyczna. Próbuję ją uporządkować i, szczerze mówiąc, pojęcia nie mam, co jest ważniejsze — fakt, że zginęła jedna osoba czy to, że minister finansów akurat nie uczestniczył w radzie? W końcu piszę najpierw o ofiarach, później o ministrze. Nie wiem czy dobrze.

Trzecia część eliminacji to

PRÓBA IMPROWIZACJI

Trzeba przez minutę opowiadać o tym, co dzieje się za oknem. Zacząć należy od słów ,,Z okna Klubu ,,Pinokio'' dla Radia ,,AS'' mówi... (podać imię i nazwisko)'' i zademonstrować choć część swojej indywidualności, zdając relację z wydarzeń na ulicy.

Z okien Klubu ,,Pinokio'' (w którym odbywa się nabór) widać budynki akademików i dwie dość leniwe o tej porze ulice. Obiektywnie rzecz biorąc, nie dzieje się tam NIC!

Kiedy przychodzi moja kolej... wielkiej improwizacji, próbuję stworzyć zwięzłą historyjkę o studencie, który idzie przytłoczony szarością dnia i dzielnicy, i nagle... doświadczam gwałtownego przypływu sił na widok jaskrawoczerwonego samochodu. Sama słyszę, że idzie mi to bardzo niemrawo. Nie wiem, niestety, o czym opowiadali pozostali kandydaci na dziennikarzy. Tej części eliminacji wysłuchiwali tylko panowie z radia. Wiadomo: w ten sposób nie można było nikomu zarzucić, że przywłaszczył sobie czyjś pomysł.

— Najgorzej gdy w ogóle nie wie się, o czym mówić. Stałam z mikrofonem i mówiłam: widzę dom, widzę kiosk... Coś okropnego! — martwi się dziewczyna w czarnym swetrze.

Tak naprawdę każdy ma jednak nadzieję, że to właśnie jego zauważą. Nikt przecież dokładnie nie zna kryteriów eliminacji, nikt nie wie, co u nich jest najbardziej w cenie.

Na wyniki trzeba poczekać dwa dni. Poczekamy...

Ilona A. Iłowiecka

Spogo, spogo...

Czy wybryki chuligańskie będą już stałym punktem obchodów pierwszego dnia wiosny? W ubiegłym roku ,,radosne'' jej powitanie pochłonęło kilkadziesiąt milionów złotych i naraziło wiele osób (głównie jednak policjantów) na niebezpieczeństwo (rzucanie kamieniami, butelkami itp.).

W tym roku w kilku miastach wojewódzkich doszło do ulicznych walk policjantów z młodzieżą. Natomiast w Warszawie było dużo spokojniej. Władze miasta postarały się o zorganizowanie wolnego czasu wiosennym ,,wagarowiczom''.

Już od rana na Starówce zaczął zbierać się, rosnący z każdą chwilą, tłum poprzebieranej, cieszącej się piękną pogodą, młodzieży. Różnobarwny potok ruszył Nowym Światem w kierunku Agrykoli. Niestety, aby tradycji stało się zadość, grupki skinhaedów i zwykłych zadymiarzy zaczęły rzucać kamieniami w sklepowe witryny, skakać po dachach samochodów i wybijać w nich szyby. Na tym, na szczęście, ,,dymienie'' się skończyło.

Około 12.00 na Agrykoli rozpoczął się koncert, którego gwiazdą był zespół T. LOVE. Młodzież bawiła się doskonale: unoszący się przed sceną kurz wskazywał na odbywające się tam wesołe pogo. W przerwie koncertu kilkanaście osób wzięło udział w konkursie na najlepsze przebranie. Na scenie stali ramię w ramię między innymi skinhaed, depesz i dyskoman. Widać wiosenna aura ostudziła zapał do demonstrowania dzielącej te subkultury antypatii. Zresztą nad bezpieczeństwem wszystkich czuwały, oprócz pieszych, także konne oddziały policji, oblegane przez licznych gapiów.

Sponsorzy ufundowali dla zwycięzców walkmany, płyty CD, koszulki, a osoba (notabene skin), której przezwisko zostało wykrzyczane najgłośniej, otrzymała radiomagnetofon. W tłum poleciały słodkie batoniki i koszulki wydawnictwa Harlequine, o które rozgorzała prawdziwa walka. Na boisku obok sceny odbywał się mecz radio ,,Zet'' kontra nauczyciele, który również cieszył się dużym zainteresowaniem.

Pośród witających wiosnę uwijali się fotoreporterzy (a nawet telewizja), którzy co ciekawsze ,,obiekty'' uwieczniali na swoich filmach.

Mimo tak wspaniałej atmosfery nie obyło się bez ,,zgarnięcia'' kilkudziesięciu niesfornych młodzieńców, sporo osób zostało wylegitymowanych i przeszukanych.

Piotr H. Kasiński z ,,Inkubatora''

Fotoreportaż **MARKA SZYMAŃSKIEGO**

MARK
KNOPFLER

DI… STRAITS

N…ZNISZCZALNI

H ist… …a się w Londynie, wiosną 1977 roku. Wtedy to właśnie
pó… …der kapeli — **Mark Knopfler**, wraz z bratem Davidem
— graj… …tarze i instrumentach klawiszowych, oraz basistą
Johnn… …perkusistą **Pickiem Withersem** przygotowuje pierwszy
deku… …Dire Straits". Nazwa zespołu odzwierciedla skromny,
znacz… …ałkowy młodych muzyków, gdyż *dire straits*
Trud… …boryka się grupa, znikają jednak bardzo szybko,
już rok… …wydana w czerwcu 1978 roku, wspomniana wyżej płyta
oferuje… …punkrockowym zgiełkiem publiczności

…COŚ ZUPEŁNIE NOWEGO

…owość i dojrzałość tekstów piosenek oraz finezja ich …zają ogromne zainteresowanie. Spośród przedstawio…
„Liryc… …utworów największą popularność zyskuje „Sultans Of
wykona… …w nim o występie zespołu jazzowego, który — chociaż
nych na… …— jest znakomity. Sława, uznanie i materialny sukces
Swing"… …w porównaniu do głębokich i prawdziwych przeżyć,
nikomu… …może dostarczyć swemu odbiorcy.
jest wie… …debiutanckiego albumu pozwala grupie na wyprawę do
jakich a… …wyspach Bahama. W tamtejszych studiach nagraniowych
Powo… …krążek — „Communique", wydany w roku 1979 przez
Nassau… …firmę Vertigo. Jego zawartość — utwory „Angel Of Mercy",
powstaj… …„czy „Where Do You Think You're Going?" są protestem
brytyjsk… …za pieniądzem i stylowi życia, jaki prowadzi większość
„Portob… …zamęcie współczesności ludzi.
przeciw… …grupę opuszcza młodszy brat lidera David. Z początku
zagubio… …Sidney Mc Ginnis**, następnie zaś — amerykański gitarzysta
Latem… …wkrótce potem do składu dołącza grający na instrumentach
zastępuj… **Alan Clark**. W tym zestawieniu oraz przy współpracy
Hal Lind… …szowca" — **Roya Brittana** z zespołu Bruce'a Springsteena
klawisz… …tworzy kolejny album zatytułowany „Making Movies".
drugieg… …poprzednio, wyrażają tęsknotę za głębokim i trwałym
— Dire… …trudniej osiągalnym w dzisiejszym — odhumanizowa…
Teksty… …świecie.
uczucie… …z zespołu odchodzi perkusista Pick Withers, a jego
nym i … **Terry Williams**. Dziełem nowego składu jest, wydany
Dwa… …1982 roku, krążek „Love Over Gold". Już sam jego tytuł
miejsce… …złoto") mówi wiele. Takie utwory, jak: „Private Inves-
w czerw… …Telegraph Road" czy „Industrial Disease" są spontanicznym
(„Miłość… …przeciwko powolnemu przeobrażaniu się cywilizacji przemys-
tigations… …obcy i wrogi człowiekowi.
proteste…
łowej w…

W CZERWCU ROKU 1983

Dire S… …daje słynny koncert w londyńskim Hammersmith Odeon,
a znako… …tych występów udokumentowaniem jest dwupłytowy album
„Alch… …", który ukazał się rok później, spotykając się z gorącym
przyjęc… …wszystkich fanów grupy.
Wkró… …z zespołem rozstaje się Hal Lindes, którego zastępują
Jack S… …gitara) i **Guy Fletcher** (instrumenty klawiszowe). Przeo-
brażona… …sposób kapela tworzy swój najsłynniejszy jak dotychczas
album… …wany w roku 1985 — „Brothers In Arms". Do jego powstania
przyczy… …się też — perkusista **Oma Ibn Hakim**, trębacz **Randy Brecker**
oraz sł… **Eric Clapton** i **Sting**, były wokalista The Police.
W u… …nionym repertuarze znalazły się zarówno liryczne ballady
(„Your… …Trick", „Brothers In Arms", „Why Worry"), jak i szybkie
rytmicz… …przeboje — „Walk Of Life" czy „Money For Nothing". Utwór
tytułow… …oraz piosenka „One World" odzwierciedlają głoszone przez
członkó… …grupy hasła pacyfistyczne; „Money For Nothing" natomiast jest
głosem… …obronie niedocenianych często wartości kultury popularnej,
zwłaszc… …zaś — ambitnej muzyki rockowej.
Rok… …wydaniu „Brothers In Arms" grupa zawiesza działalność
nagran… …biorąc jedynie udział w kilku koncertach — m.in. w roku 1988,
w słynn… „Nelson Mandela Freedomfest", który odbył się na londyńskim
stadion… Wembley. Wzięło w nim udział wiele gwiazd rocka, a dochód
z impre… w całości przeznaczono na cele charytatywne.
I wre… …mamy rok 1991. Od chwili wydania ostatniego krążka
upłynęł… …sześć lat... Dire Straits znów wydaje

BARDZO DOBRY ALBUM

Głów… …skład grupy jest niemal identyczny jak w roku 1985. Oprócz
Knopfle… …Illsleya, Fletchera i Clarka w nagraniu „On Every Street"
uczes… …jeszcze siedmiu muzyków sesyjnych, pośród których znajduje
się też „…koncertowy" saksofonista **Chris White.** Niejaką ciekawostką jest
również… …pracowanie partii instrumentów smyczkowych przez słynnego
produce… …grupy The Beatles — **George'a Martina.**
Pod… …względem muzycznym grupa dosyć wyraźnie dryfuje w stronę
country… Doskonale widać to w takich kawałkach jak „How Long" oraz
„When… Comes To You". Nie brak też nieco ostrzejszych, rytmicznych

utworów („Heavy Fuel", „The Bug") i spokojnych, lirycznych ballad („You And Your Friend", „On Every Street", „Ticket To Heaven"). Poetyckie teksty Knopflera dotyczą, jak zwykle, spraw ważnych. Na tej płycie jednak mniej w nich patosu.

Całość rozpoczyna hołd genialnemu muzykowi („Calling Elvis" — „Dzwonię do Elvisa").

„On Every Street" to powrót na muzyczny rynek i to — zaznaczyć trzeba — powrót w znakomitym stylu. Markowi Knopflerowi znów udało się skupić wokół siebie wielu znakomitych muzyków. Zawartość ich wspólnego dzieła pozwala sądzić, iż Dire Straits wyda jeszcze sporo wspaniałych płyt, dostarczając olbrzymim rzeszom swych fanów przeżyć artystycznych najwyższej jakości.

ŁUKASZ KLESYK
Fot. **Deborah Feingold/EMI**

— **Słuchaczami Listy Przebojów „Trójki" są dzieci tych, którzy słuchali pana dziesięć lat temu...**

— Wiem. Wiek słuchaczy radia bardzo się ostatnio obniżył. Dzieciaki słuchają go już w wieku 6-7 lat. I to słuchają świadomie. Kiedyś przyszedł do mnie taki młodziak i pożyczył płytę Philippa Glassa. Spytałem go, czy wie, kto to taki, a on, że nie, „...ale słyszałem, że to fajny facio i chciałem posłuchać!"

— **Jak wyobrażał pan sobie kiedyś radio?**

— Ono było dla mnie zawsze teatrem wyobraźni. Pamiętam doskonale swoją fascynację słuchowiskami. Potem śniło mi się, że poznałem Piotra Kaczkowskiego i Andrzeja Turskiego — idoli prowadzących kiedy... doszło do konfrontacji z rzeczywistością — okazało się, że to dwie całkiem różne rzeczy. Inaczej wyglądali idole, praca. Mit został zburzony. Wszystko, co funkcjonuje jako dźwięk — jest nieżywe: szum fal czy deszczu — to tylko stworzona dla radia imitacja. Dlatego też nie zachęcam nikogo

NIEDŹWIEDŹ *z teatru wyobraźni*

do odwiedzin, bo można się rozczarować. Przychodzą ludzie do studia, a potem mówią: „eee, to takie zwykłe..."

— **A jaka jest pana rola w tym teatrze wyobraźni?**

— Gram określoną muzykę. A przy tym wypracowałem chyba pewien oryginalny styl przedstawiania jej. I to jest pewnie najważniejsze dla każdego, kto chce zostać dobrym prezenterem. Droga jest prosta: najpierw trzeba zakochać się w radiu, potem trochę poterminować, najlepiej w rozgłośniach studenckich. I mieć jeszcze pomysł na siebie. A na koniec — stale pamiętać, że zajęcie prezentera to najpierw pasja, a dopiero potem zawód. I to wcale nie lekki i łatwy. To nie jest tylko przerzucanie płyt, puszczanie ich na antenie. Wielu ludzi już się o tym przekonało.

— **Czy pamięta pan pierwszą Listę Przebojów?**

— O tak — byłem tak przerażony — wszystko się we mnie trzęsło. Wiedziałem, że będzie mnie słuchać mnóstwo ludzi. Teraz już się nie boję. Całe szczęście, bo dawno umarłbym na serce. Pamiętam też, kto zwyciężył w pierwszym notowaniu. Jon Anderson i Vangelis — I'll Find My Way Home i Maanam — O, nie rób tyle hałasu.

— **Kiedyś słuchanie listy było szpanem. Organizowano przy niej wiele balang. Czy dziś jest podobnie?**

— Popularność listy spadła. Głosują przede wszystkim najmłodsi — ona jest przecież przede wszystkim dla nich. Może więc na balangach ludzie bawią się przy czym innym, ale wiem na przykład, że moje słowne zabawy ze słuchaczami idą w Polskę. Kiedyś jednak na pewno było łatwiej, bo byłem młodszy.

— **Czy lista może istnieć bez Marka Niedźwieckiego?**

— Tak, tylko że musi być inna. Nie może być tych samych dżingli, musi zniknąć „poczekalnia" i kilka innych moich rzeczy. Stworzyłem je, bo byłem przecież skazany na mówienie: „z miejsca pierwszego na trzecie..." Stworzyłem otoczkę — konglomerat tego, co kiedyś gdzieś tam słyszałem i tego, jaki miałem pomysł na program.

— **Broni pan „Trójki" przed pewną muzyką...**

— Nie dopuszczam rzeczy ewidentnie złych. Nie chodzi u nas Top One, a rzeczy pisane przez spółkę Stock-Aitken-Waterman powinny być karalne — dlatego nie ma Kylie Minogue czy Jasona Donovana. Wolę zagrać Stinga czy Dire Straits i przekonać słuchaczy, że jest to dobre. Przecież to właśnie dzięki „Trójce", jak nigdzie na świecie popularne było „Fragile" czy „Brothers in Arms"! Zawsze sądziłem, że mam obowiązek uchronienia słuchaczy przed Modern Talking czy Sabriną.

rozmowa z MARKIEM NIEDŹWIECKIM

— **Mówi się o panu: Pierre Cardin muzyki...**

— To na pewno przesada. Nigdy nie chciałem być wyrocznią. To straszna odpowiedzialność — mówić: „tylko to, nic innego". A słuchacz powinien sam poznać co jest dobre. Słuchać tego, co lubi. Jeśli coś się podoba, na przykład New Kids On The Block, to nie ma znaczenia, gdy Niedźwiecki mówi, że jest to kiepskie. Niedźwiecki może ewentualnie podsunąć coś innego. Zresztą doskonale pamiętam, że wiele lat temu, choć podobała mi się muzyka Pink Floyd — podświadomie szukałem też czegoś łatwiejszego, czegoś dla mnie. I tak doszedłem do tego, co lubię dziś. Do „nudziarzy" i „klasyków": Stinga, Dire Straits, Davida Bowie.

— **A co zrobić, gdy podoba się ewidentnie złe?**

— Słuchać też czegoś innego. Obok New Kids — Stinga, obok Kylie — Genesis — aż się ich odkryje. Tak było na przykład z odkryciem przez słuchaczy Freddiego Mercury'ego — szkoda, że dopiero po jego śmierci. Ale jednak nastąpił odjazd na tle starych płyt Queen!

— **Kiedyś byli Bach, Beethoven, Mozart. Wiele lat później — jazz. Czy muzyka rozrywkowa naszych czasów ma szanse przetrwać pokolenia?**

— Tak, oczywiście. Choćby Beatlesi. Innych znać i pamiętać będą tylko zagorzali fani. A „Yesterday" — to klasyka! Ma klasę Mozarta. On też był rozrywkowym facetem. Pisał muzykę rozrywkową. Przetrwała lata — dziś zachwycają się nią ludzie w różnym wieku. Wiele pomógł w poznaniu jej wspaniały film „Amadeusz".

— **A czy potrafiłby pan namalować muzykę roku dwutysięcznego?**

— Nie — wszystko zmienia się tak szybko, że jest to niemożliwe. Wykonawców najpierw się kreuje, potem zaś — niszczy. Kiedyś na przykład uważano, że Dire Straits gra taką nowatorską muzykę. A oni do dziś grają tak samo i wielu mówi: „kaszana". Rolling Stones? Przecież oni mają po dwieście lat! Cure — to jest to!" Ale kto wie, czy o The Cure nie będzie się wkrótce mówiło tak samo? Jeżeli już ktoś wymyka się jakimkolwiek klasyfikacjom, to Cliff Richard, który od ponad trzydziestu lat tak samo śpiewa, wygląda, podoba się...

— **Proszę opowiedzieć o pana muzycznych spotkaniach.**

— Było ich wiele. Najmilej wspominam Fisha — wokalistę zespołu Marillion. Bałem się rozmowy z kimś tak wielkim. Zawsze trzeba pamiętać, że jest się tysiąc pięćset siedemdziesiątym szóstym „didżejem" proszącym o wywiad. Ale z Fishem udało się znakomicie. Podobnie było kilka lat temu z zespołem Toto. Po ich koncercie w Paryżu, na zasadzie „Polak potrafi", przedostałem się z kolegą za kulisy. Tam oczywiście spotkaliśmy faceta, który zagrodziwszy nam drogę stwierdził, że rozmowa z muzykami jest niemożliwa. I nagle — pojawili się obok nas: Lukather, Porcaro, Williams, Paich. Od razu zgodzili się na wywiad. Byli mili, uprzejmi, ciekawie opowiadali. A ja byłem dla nich wprawdzie tylko dziennikarzem, ale bardzo egzotycznym, bo pochodzącym z Polski, Bóg jeden wie, gdzie położonej.

— **Ale z pewnością nie wszyscy pana rozmówcy byli tacy...**

— Fakt. Bardzo nieprzyjemnie wspominam wywiad z Cliffem Richardem. Marzyłem o spotkaniu wiele lat, a gdy wreszcie się udało — rozczarowanie. Cliff był wyraźnie zmęczony, niezainteresowany rozmową. Od razu wiedziałem, że nie będzie to nic ciekawego.

— **A czy przeprowadził pan już swój wywiad życia?**

— Jeszcze nie. Miałem za to kilka „wpadek życia". Kiedyś, nie zdradzę przy jakiej okazji, bo mi do dziś wstyd, zauważyłem z przerażeniem, że „skończył mi się magnetofon". Głupia sprawa — trudno przecież powiedzieć: „poczekaj, pójdę po nowe baterie!" Więc z poważną miną zadawałem kolejne pytania, udawałem, że nic się nie stało i starałem się jak najwięcej zapamiętać. Innym razem, już nie z mojej winy, podobna przygoda przydarzyła mi się z Basią Trzetrzelewską. Zawiódł sprzęt. Byłem na zmianę blady, czerwony i zielony... A wtedy Basia spokojnie zaproponowała, żebyśmy wszystko zaczęli od początku. Bo Basia jest w porządku, poza tym nieźle się znamy. Strach jednak pomyśleć, co by się stało, gdybym rozmawiał na przykład z Barbrą Streisand...

— **Lista Przebojów ma dziesięć lat. Co dalej?**

— Dopóki mnie nie skasują, nie uznają za wapniaka, nie powiedzą: „na drzewo" — będę ją prowadził!

— **A więc — do zobaczenia za dziesięć lat!**

Rozmawiał **JAROSŁAW MACHOWIAK**
Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

PYTANIA CZYTELNIKÓW DO MARKA NIEDŹWIECKIEGO

— **Czy lubi pan swoje przezwisko?**

— Tak, bardzo. Często nawet prowokuję słuchaczy listy do wymyślania jego nowych wersji. Już w szkole podstawowej byłem „niedźwiedziem". No, w młodszych klasach — misiem...

— **A jakie niedźwiedzie lubi pan najbardziej?**

— Lubię wszystkie, ale białe najbardziej.

— **Dlaczego Magda Fronczewska nigdy nie znalazła się na liście?**

— Sam nie wiem. Kiedyś nawet w porannych programach „Zapraszamy do trójki" często puszczałem jej piosenkę „Laleczka z chińskiej porcelany". Ludzie dzwonili, prosili, żeby ją powtórzyć. Ale widocznie nie byli to ci sami słuchacze, którzy głosują na listę.

— **Co pan sądzi o piractwie, o „muzyce chodnikowej", czyli kasetach sprzedawanych na ulicach?**

— Jestem przeciw piratom. To przecież zwykła kradzież. Jestem jednak rozdarty wewnętrznie, bo jest to często jedyny sposób poznania dobrej muzyki za niewielkie pieniądze. Nie każdego stać na kompakty, a radio nie nadaje już płyt w całości...

— **Ile ma pan płyt i jakich wykonawców?**

— Mam ponad tysiąc kompaktów, czyli tyle co niejedna wypożyczalnia. Zresztą sam jestem też jakby wypożyczalnią „Miś", z której korzystają koledzy z radia i sąsiedzi z bloku, w którym mieszkam. Oprócz płyt moich ulubionych wykonawców kupuję też nowości. Muszę przecież być na bieżąco!

Nie, to nie jest kolejne dzieło niezidentyfikowanych zielonych ludków, twórca mieszka w Glasgow (Szkocja), jest właścicielem zbiornicy złomu, artystą amatorem i sympatykiem Partii Zielonych. Nazywa się Rob Mulhollaland. Tin Mana, czyli „Blaszanego Człowieka'' ulo[illegible] napojach zebranych przez miejscowe dzieci.

Dzieło — najlepiej widoczne z lotu ptaka — jest według twórcy apelem ekologicznym, ma nawoływać do niezaśmiecania środowiska („Blaszak'' wyrzuca puszkę!). Niedługo Tin Man zostanie zlikwidowany, zebrane puszki trafią do pieca, a pieniądze za przetworzony surowiec twórca obiecał przekazać szpitalowi dziecięcemu.

Imionnik

LEON — łacińskie *leo* — lew. Imię męskie używane w wielu krajach od czasów Leona I Wielkiego (zm. 461) — papieża, mówcy. Jednymi z najbardziej znanych Polaków noszących to imię byli: Leon Kruczkowski — pisarz, dramaturg; Leon Schiller — reżyser i inscenizator, pedagog; Leon Wyczółkowski — malarz i grafik, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

ŁUKASZ — z greckiego: *urodzony o świcie.* W kronikach polskich po raz pierwszy występuje w XIV wieku. Do XVIII stulecia imię nadawano dość często, później zapomniane. Przeżyło swój renesans poczynając od lat siedemdziesiątych naszego stulecia. Nosi je wielu Polaków z najmłodszego pokolenia.

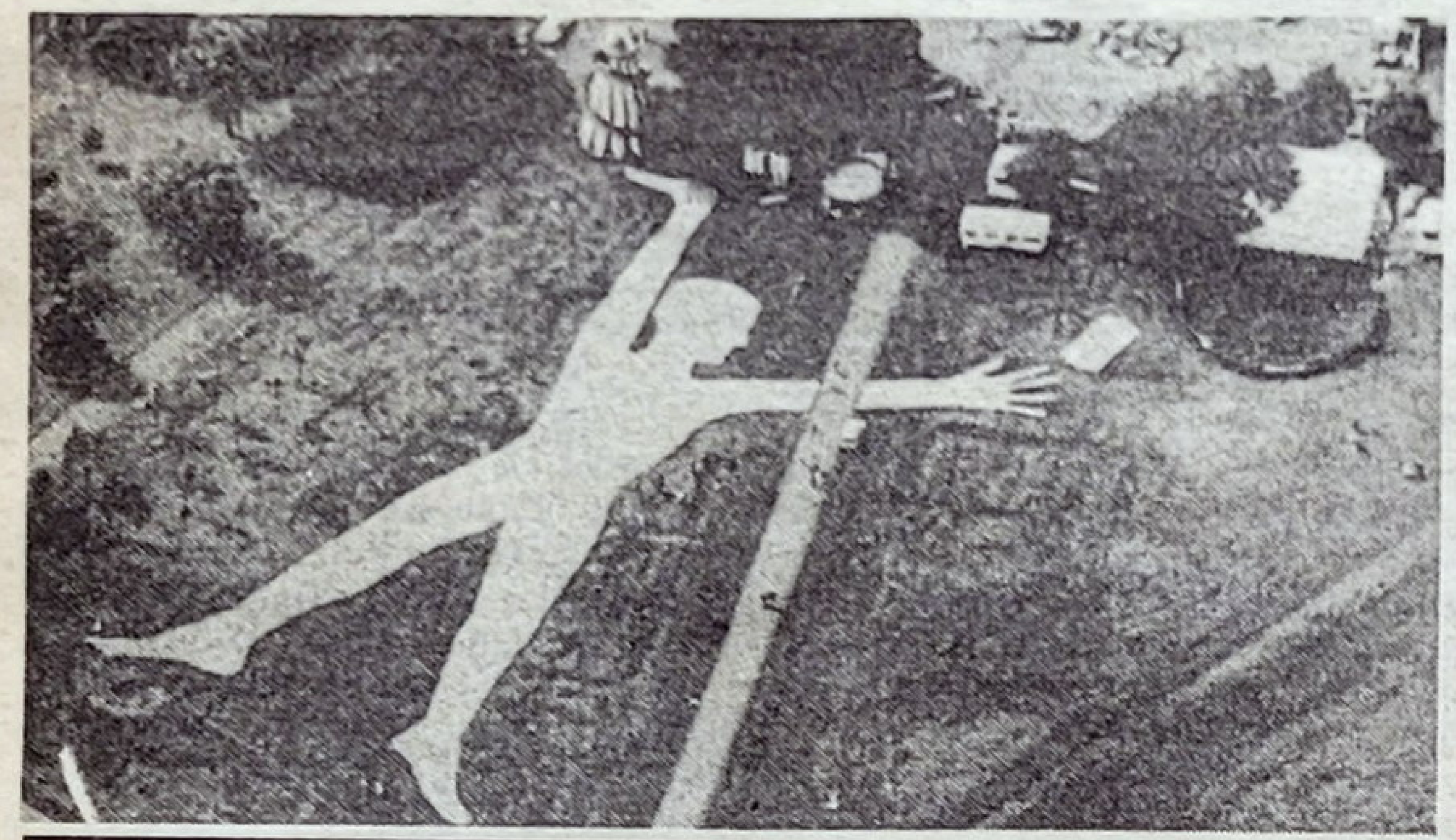

Bezpłatne rady dla potrzebujących

Dziś — dla oszczędnych i oszczędzających!

● Nie nosić przy sobie parasola i nigdy go nie otwierać. Można go po prostu nie mieć.

● Nie otwierać podręczników szkolnych, oszczędza to cały podręcznik, jak i poszczególne jego elementy, tj. kartki, zszycia, okładki.

● Każdego dnia odnotowywać nie wydane sumy — można szybko dojść do miliardowych oszczędności.

● Im się mniej mówi, tym się bardziej oszczędza, m.in. słuch bliźnich, własny język, struny głosowe, mięśnie szczęk. W dodatku wprost proporcjonalnie rośnie przekonanie ogółu o wyjątkowej mądrości oszczędzającego. Jest to tzw. zysk czysty.

● Im ktoś mniej posiada, tym więcej oszczędza — pocieszenie dla nieposiadających, złota myśl dla oszczędzających. Lub — odwrotnie.

PS *Rady rozmaite zbieram, aby... przekazywać.* ***Mysz. Sz.***

Z życia wyższych sfer

Dzisiaj (21 kwietnia) są 66 urodziny królowej Wielkiej Brytanii, **Elżbiety II**, ale królowa obchodzi je w... czerwcu. *Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego królowa obchodzi oficjalne urodziny w czerwcu... trzeba to po prostu zaakceptować jak krykieta, funty, szylingi, pensy i inne osobliwe, ale praktyczne obyczaje brytyjskie* — powiedział mąż królowej, książę Filip.

Przed miesiącem (21 marca) obchodził swoje 65 urodziny wicekanclerz i szef dyplomacji Niemiec **Hans Dietrich Genscher.** Ten wybitny dyplomata jest podobno szalenie dowcipny, uwielbia kawały i dobrą zabawę. Jest kawalerem licznych karnawałowych (!) odznaczeń. Między innymi w Akwizgranie przyznano mu Order Kartofla Przeciw Sztywnemu Formalizmowi, w Bad Kreuznach — Medal Złotego Winiarza, w Düsseldorfie — Order Złotej Pryczy, boński Theater Central nadał mu Mysi Order i Nadzwyczajny Błazeński Medal Przyjaźni Niemiecko-Francuskiej. Przedstawicielstwo Dolnej Saksonii w Bonn wybrało Genschera królem Zielonej Kapusty, a Saarbrücken obdarowało doktoratem... humoris causa.

Odzywki nadesłane

- Mów wolniej i dużymi literami!
- Otwórz szafę i mów do rzeczy!
- Ciekawe, na jaki temat on tak mądrze myśli!
- Oj, wyjdę z siebie i stanę obok!
- Rozgarnięty jak kupa liści!
- Drze się jak stare prześcieradło!
- Pani puszczała melodie, które szły z żołnierzami do boju.
- Mumia to była żona jednego z faraonów.

Dowcipy nie tylko ze szkolnych zeszytów

- Dopełnienia odpowiadają na pytania przydawków.
- Uciekł bokser z przyciętym ogonem, do którego przywiązane były dzieci.
- Z biegiem czasu kręgosłup mu się wyprostował, aż do całkowitej prostości.
- Jedną z form walki były tajne komplementy.
- Chopin tęsknotę za ojczyzną wylewał na fortepian.

Przezwiska z najbliższego otoczenia „Giętki'' Marzec z Nowego Sącza:

Garbus, Garłacz, Gasiek, Grubba, Gazik, Guzek, Guguła, Gwint i Gwintek, Guńka.

Dziękuję za nadsyłane „odzywki'' (Dlaczego nie piszecie że... przepisujecie? Mój mysi nos nawet wywąchał skąd!), za dowcipy z zeszytów szkolnych (większość dowcipów, niestety, też jest z prasy, a nie z zeszytów własnych lub kolegów!), za przezwiska no i za „myśli na gwóźdź''. Cmok!

Mysz

● Czarownice są lekkie ●

— to oczywiste — zważywszy, że ogół czarownic lata na miotłach.

W średniowieczu, w okresie szczytowego nasilenia procesów czarownic w Europie, władze miasteczka Oudewater (środkowe Niderlandy) używały wagi miejskiej do wydawania opinii o kobietach. Wszystkie białogłowy przejeżdżające przez miasto ważono. Jeśli waga odpowiadała proporcjom ważonej, wystawiano certyfikat: „...taka a taka nie może być czarownicą. Wolna od podejrzeń'', pieczętowano dokument trzema pieczęciami i pobrawszy opłaty manipulacyjne puszczano zważoną wolno.

Najbardziej podejrzane były kobiety filigranowe i bardzo chude, słowem takie, które nie miałyby kłopotów z uleceniem na miotle lub łopacie.

Ten okazały osobnik płci męskiej to Salevaa Fuauli Atisanoa. Pochodzi z Hawajów, ostatnio wygrał wielki międzynarodowy turniej sumo. Pokonał wielu Japończyków, co było z jego strony sporym nietaktem i co nasuwa niejakie podejrzenie o kontakty z siłami nieczystymi i niewątpliwie pozaziemskimi.

Sprawdzenie pana Atisanoa na wadze w Oudewater mogłoby nie uspokoić podejrzliwych. Pan Atisanoa waży tyle, na ile wygląda. Wygląda tak, jak waży. Uwielbia podróże luksusowymi samolotami.

Fot. **PAP/CAF-AP**

MYŚLI NA GWOŹDZIU

Pewien rzymski włóczęga zgłosił się do pogotowia ratunkowego, skarżąc się na silne bóle brzucha. Po prześwietleniu włos się zjeżył lekarzom, szybko położono włóczęgę na stole operacyjnym i wyjęto z jego żołądka prawie pół kilograma... żetonów telefonicznych. Odciążony pacjent poczuł się znacznie lepiej i szybko opuścił szpital obiecując, że będzie stosował lżejszą dietę.

TELEWIZJA

21, 22, 23, 24 kwietnia

WTOREK 21 IV

Program 1.

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn ro[zmaitości]; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Do[mowe] przedszkole; **9.15** Porozmawiajmy [...] „Dynastia'' — serial USA; **10.50** Głowa do góry (2); **11.05** Kwadrans na kawę; **11.20** Program muzyczny; **12.00** Wiadomości; **12.10** Program dnia; **16.10** Program dnia; **16.15** Telefere[...] nka, pisanka; **17.15** Teleexpress; **17.35** Seri[al] **18.00** „Druga rosyjska rewolucja'' — ang. se[rial] dok.; **19.00** Narodziny firmy — elementarz przedsiębiorczości; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wia[domości]; **20.05** „Dynastia'' — serial USA; **21.[...]** Studio publicystyczne „Zapis''; **22.15** Prze[...] roler — live — Armia; **22.45** Wiadomości wie[czorne]; **23.00** Minęło 100 dni — wojskowy progr. publ.; **23.25** Family Album — amerykański kurs języka angielskiego

Program 2.

7.30 Panorama; **7.40** Rano; **8.10** „Diplodoria[...]nie'' (2) — serial anim. franc.-amer.; **8.35** Świat kobiet — magazyn; **9.00** Program lokalny; **9.30** Rano; **9.40** „Pokolenia'' — serial USA; **10.00** CNN — Headline News; **10.15** Język francuski (23); **10.45** Język angielski (28); **11.15** Tele[...]klinika dr. Anatolija Kaszpirowskiego; **11.30** Rano; **15.45** Powitanie; **15.50** „Diplodorianie'' (2) — serial anim. franc.-amer.; **16.15** Sport; **16.30** Panorama; **16.40** Przewodnik liryczny po Warszawie — Gawęda historyczno-muzyczna; **17.05** Przegląd kronik filmowych; **17.40** Moja modlitwa; **18.00** Program lokalny; **18.30** „Pod wspólnym dachem'' — serial franc.; **18.55** Europuzzle; **19.00** „Pokolenia'' — serial USA; **19.20** Rozmowy o Rzeczypospolitej; **19.30** Język angielski (28); **20.00** Wielki sport; **20.30** Publicystyka kulturalna; **21.00** Panorama; **21.30** Sport; **21.40** Perły z lamusa: „Madame de...'' — franc. film fab., reż. M. Pphuls, wyk.: D. Darieux, V. De Sica; **23.25** Muzyka na Trakcie Królewskim; **24.00** Panorama

ŚRODA 22 IV

Program 1.

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Domowe przedszkole; **9.35** Porozmawiajmy o dzieciach; **9.40** Program dnia; **9.45** Giełda pracy — giełda szans (1); **10.00** „Kobieta za ladą'' (6) — serial czechosł.; **11.00** Giełda pracy — giełda szans (2); **11.15** Nasi, wasi, obcy...; **12.00** Wiadomości; **12.10** Program dnia; **12.15-16.10** Telewizja edukacyjna; **12.15** Program rolny; **12.35** Agroszkoła — Zrzeszenia, związki producentów; **12.45** Andrzej Wajda — portret; **13.45** Spotkania z literaturą — Stragan z rymami, czyli współczesna poezja dziecięca; **14.10** Telewizyjny słownik biograficzny — Władysław Jasiński „Jędruś''; **14.35** Spotkania z literaturą — Poezja Młodej Polski; **15.00** Bracia Niemojowscy; **15.40** Uniwersytet nauczycielski: Bliżej Europy — Vox populi w Polsce; **16.10** Program dnia; **16.15** Dla młodych widzów: „A vista'' — quiz muzyczny; **16.45** Kino nastolatków: „Wychowawca'' (30-ost.) — serial USA; **17.15** Teleexpress; **17.35** Klinika zdrowego człowieka — Być matką; **18.00** „Bill Cosby show'' — serial USA; **18.30** Encyklopedia II wojny światowej — Eben Emael; **19.00** Dziesięć minut dla ministra pracy; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** Studio sport; **22.00** Reflex; **22.10** Kto się boi szkoły — Nauczyciel mistrz; **22.45** Wiadomości wieczorne; **23.00** „Dom'' (1) — serial TP; **0.25** Poezja na dobranoc

Program 2.

7.30 Panorama; **7.40** Rano; **8.10** „Starcom — kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych'' (6) „W jaskiniach Marsa'' — serial USA; **8.35** Świat kobiet — magazyn; **9.00** Programy lokalne; **9.30** Rano; **9.40** „Pokolenia'' — serial USA; **10.00** CNN — Headline News; **10.15** Język francuski (58); **15.45** Powitanie; **15.50** „Starcom — kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych'' (6) „W jaskiniach Marsa'' — serial USA; **16.15** Galopem — magazyn sportów konnych; **16.30** Panorama; **16.40** Meandry architektury — Architektura i przyroda (1); **17.00** Losowanie Gier Liczbowych Totalizatora Sportowego; **17.05** „Road Dahl'' — ang. film biograficzny; **18.00** Program lokalny; **18.30** „Allo, allo'' (23) — serial ang.; **19.00** „Pokolenia'' — serial USA; **19.20** Wywiad „Dwójki''; **19.30** Język angielski (58); **20.00** „Z biegiem rzeki'' (4) — serial austral.; **21.10** Panorama; **21.25** Ekspres reporterów; **22.00** Rewelacja miesiąca: Gioacchino

...,,Cyrulik sewilski'' (1); **24.00** Panorama; ...Perełką miesiąca: Gioacchino Rossini ...,,Cyrulik sewilski'' (2)

CZWARTEK 23 IV

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Domowe przedszkole; **9.35** Porozmawiajmy o dzieciach; **9.40** Program dnia; **9.45** Przyjemne z pożytecznym; **10.00** ,,Gliniarz i prokurator'' — serial krym. USA; **10.50** Przyjemne z pożytecznym; **11.05** Po sześćdziesiątce — magazyn dla wszystkich; **11.35** Azymut — magazyn wojskowy; **12.00** Wiadomości; **12.10** Program dnia; **12.15-16.10** Telewizja edukacyjna: **12.15** Agroszkoła — Żywienie i użytkowanie koni; **12.50** ,,Wspaniała maszyneria'' — ,,Żołądek i jelita'' — włoski serial dok.; **13.35** ...dzieści na pięćdziesiąt, czyli zwiedzanie...; **14.10** Mieszkamy w Polsce — Świętokrzyski Park Narodowy; **14.45** Zwierzęta świata: ,,Kraina orła'' (9) ,,W stronę Lśniących Gór'' — ang. film dok.; **15.10** My, dorośli; **15.35** Szkoła świata: ,,W królestwie Czamów''; **16.05** Wideoszkoła; **16.10** Program dnia; **16.15** Dla młodych widzów: ,,Kwant''; **17.15** Teleexpress; **17.35** Magazyn katolicki; **18.00** ,,Sherlock Holmes i dr Watson'' — serial polsko-angielski; **18.30** Publicystyka; **19.00** Prawo i bezprawie — progr. rzecznika praw obywatelskich prof. Tadeusza Zielińskiego; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** ,,Gliniarz i prokurator'' (12) — serial krym. USA; **21.00** Pegaz; **21.30** Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej; **22.00** Kuluary; **22.15** Studio Temat; **22.45** Wiadomości wieczorne; **23.00** Inne kino

Program 2.
7.30 Panorama; **7.40** Rano; **8.00** Telewizja Biznes; **8.10** ,,Nowe przygody He-Mana'' — serial anim. USA; **8.35** Świat kobiet — magazyn; **9.00** Transmisja obrad Sejmu; **15.45** Powitanie; **15.50** ,,Nowe przygody He-Mana'' — serial anim. USA; **16.15** Sport; **16.30** Panorama; **16.40** Giełda — magazyn kupców i przemysłowców; **17.05** ,,Narodowe biegi przełajowe'' — film dok. St. Kuźniaka; **18.00** Program lokalny; **18.30** ,,Marc i Sophie'' — serial franc.; **19.00** ,,Pokolenia'' — serial USA; **19.20** Jaka konstytucja — Konstytucja Marcowa; **19.30** Język francuski (23); **20.00** Wielki sport — Moto Max — magazyn sportów motorowych; **20.30** Klinika natury — Siła sugestii; **21.00** Panorama; **21.30** Sport; **21.40** Bez znieczulenia — progr. Wiesława Walendziaka; **22.00** ,,Trains, Toys and Madness'' — film prod. niem., reż. G. Steinheimer, wyk.: Ch. Scholz, M. Lauterbach, J. Holtz; **23.30** Publicystyka; **24.00** Panorama

PIĄTEK 24 IV

Program 1.
8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Domowe przedszkole; **9.35** Porozmawiajmy o dzieciach; **9.40** Program dnia; **9.45** Szkoła dla rodziców (1); **10.00** ,,Dziedzictwo Guldenburgów'' (8) — serial niem.; **10.45** Szkoła dla rodziców (2); **11.00** Nasi, wasi, obcy; **11.40** Moja modlitwa; **12.00** Wiadomości; **12.10** Program dnia; **12.15-16.10** Telewizja edukacyjna; **12.15** Agroszkoła; **12.45** Telewizja edukacyjna zaprasza; **13.00** Teleplastikon; **13.20** Eko-lego; **13.40** ,,Al-Kibla, kierunek na Mekkę'' — ,,Droga mistrza'' (7); **14.10** ABC ekonomii (6) — Rynek papierów wartościowych i giełda towarowa; **14.15** Jeśli nie Oxford, to co?; **14.40** Pogranicze — Kornie; **14.50** ,,Dokument trochę inny'' (3) — filmy Tomasza Zygadły — program A. Titkowa; **15.20** Szkoła żon — Stara panna; **15.35** Uniwersytet nauczycielski: ,,Techniki zmieniania siebie, czyli szkoła inaczej'' — ,,Portret''; **16.10** Program dnia; **16.15** Program dla najmłodszych: ,,Ciuchcia''; **17.05** Język angielski dla dzieci (37); **17.15** Teleexpress; **17.35** Warto wiedzieć; **17.55** Za kierownicą; **18.00** ,,Dziedzictwo Guldenburgów'' — serial niem.; **18.45** W kinie i na kasecie; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** ,,Korczak'' — film fab. prod. polskiej, reż. A. Wajda; **20.55** Polskie ZOO (powt.); **21.00** Zawsze po 21-szej; **21.50** Powrót Bardów (2) — Mirosław Czyżkiewicz; **22.20** Raport — progr. publ.; **22.45** Wiadomości wieczorne; **23.00** Wieczór baletowy ,,Siódemka'' w ,,Jedynce'' — ,,Błękitny Anioł''

Program 2.
7.30 Panorama; **7.40** Rano; **8.10** ,,Pif i Herkules'' — franc. serial anim.; **8.35** Świat kobiet — magazyn; **9.00** Transmisja obrad Sejmu; **15.45** Powitanie; **15.50** ,,Pif i Herkules'' — franc. serial anim.; **16.15** Z kart krakowskiego archiwum: ,,Fortyfikacje Krakowa'' (3); **16.30** Panorama; **16.40** ,,Benny Hill'' (7) — serial USA; **17.10** ,,Nagi Hollywood'' (3) ,,Funny for money, czyli scenarzysta do wynajęcia''; **18.00-21.00** Programy regionalne; **21.00** Panorama; **21.30** Sport; **21.40** ,,Jimmy Readon'' — film fab. prod. USA; **23.10** ,,Benny Hill'' (7); **23.40** Rocknoc (1); **24.00** Panorama; **0.10** Rocknoc (2)

AKADEMIA SZTUK TOWARZYSKICH

Czy to coś znaczy?

Drogi Profesorze!

Dosyć regularnie czytam Akademię i staram się korzystać z Twoich rad. Ale ostatnio przez to popadłem w pewne zakłopotanie...

Jadam, jak wielu kolegów, obiady w szkole. Najczęściej do stołówki idziemy całą grupą. Niedawno jednak zdarzyło się tak, że poszedłem na obiad tylko z moją klasową koleżanką. Wchodząc do stołówki przepuściłem ją w drzwiach, a kiedy stanęliśmy w kolejce — zaproponowałem jej miejsce przed sobą. Potem to ja zebrałem naczynia i odniosłem do okienka...

No i właśnie. Wydaje mi się, że zrobiłem wszystko jak należy. I postąpiłbym podobnie w stosunku do każdej innej koleżanki. A tymczasem ona uśmiechnęła się cokolwiek tajemniczo i... poczułem, że moje zachowanie tłumaczy sobie jakoś wyjątkowo. Tymczasem ja traktuję ją wyłącznie jako dobrą koleżankę.

Profesorze, czy takie gesty grzecznościowe muszą rzeczywiście zawsze coś znaczyć?

Przemek

Drogi Przemku!

Oczywiście! One oznaczają jedno: że ma się do czynienia z dobrze wychowanym, kulturalnym młodym człowiekiem. Przede wszystkim to. Mogę się domyślać, że Twoja koleżanka — być może nie przyzwyczajona do eleganckiego zachowania rówieśników — odebrała Twoją opiekuńczość i postawę dżentelmena jako wyraz szczególnego nią zainteresowania.

Podejrzewam też, że po prostu nie wiesz, co z tym fantem zrobić... Radzę nie robić nic. A właściwie — postępować tak jak do tej pory. Jestem przekonany, że koleżanka, skoro tylko zobaczy, że tak samo traktujesz inne dziewczęta — zrozumie, że to jest po prostu Twój styl bycia, a nie... deklaracja uczuć.

A tak nawiasem mówiąc... Drodzy chłopcy! List Przemka jest doskonałym dowodem na to, że sympatię i przychylność płci przeciwnej można zdobyć niekoniecznie szpanowaniem najmodniejszymi ciuchami czy najróżniejszymi zaczepkami (czasami — o zgrozo! — raczej mało wybrednymi).

Zdecydowanie namawiam Was raczej na ,,pozytywne szokowanie'' otoczenia: spróbujcie przywdziać choć na jakiś czas ,,kostium rycerski''. Bądźcie uprzejmi, uczynni, mili. I sprawdźcie, jakie są tego rezultaty. A może (ja w każdym razie mam taką nadzieję) okaże się, że w sumie owa postawa się opłaca... Zakosztujcie tego wspaniałego uczucia, jakie wywołuje zachwycony, zaintrygowany wzrok przyjaciół. Koleżanek w szczególności...

Życzę powodzenia!

Profesor Rumianek

Jeśli macie jakieś problemy z savoir-vivre'em i nie wiecie jak postępować w najróżniejszych sytuacjach — piszcie koniecznie! Razem postaramy się coś na to zaradzić. Listy adresujcie: **,,Świat Młodych'', ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.** Nie zapomnijcie o dopisku: **Akademia Sztuk Towarzyskich.**

Wcale nie bzdury o zaimku ,,który''

OKIENKO Z JĘZYKIEM

Tamara z Krosna, które jest miastem wojewódzkim, napisała list, w którym prosi o odpowiedź, której ja mam udzielić. Chodzi o odpowiednie miejsce dla zaimka względnego — *który*.

Pierwsze, jakże niezgrabne zdanie tego felietonu jest, oczywiście, zbudowane celowo niepoprawnie. Nie można bowiem powtarzać w zdaniu zaimka *który*, jeśli odnosi się on za każdym razem do innego rzeczownika. Wolno go natomiast użyć ponownie w sytuacji, kiedy rozpoczyna on zdania wobec siebie współrzędne i dotyczy tego samego rzeczownika, np. *uczeń, który będzie nieobecny i który nie przyniesie usprawiedliwienia, dostanie trzy dwóje* (nieźle, co?); *pamiętam rok, w którym prawie nie było zimy, a który i tak nie był ciepły.*

Zasadą najczęściej stosowaną i prawie przez wszystkich łamaną jest reguła nakazująca stawianie zaimka *który* na początku zdania podrzędnego. Nasz bohater nie jest chyba zbyt grzeczny, bo ustępuje pierwszeństwa jedynie przyimkom lub zwartym wyrażeniom przyimkowym typu: *na skutek, do pomocy, w czasie*, np. *to jest most, przez który przejdziemy; czytałem książkę, na podstawie której nakręcono ten film; ale — królowie, za których panowania...*

I druga, równie ważna sprawa: zaimek który zawsze wskazuje na ostatni rzeczownik zdania nadrzędnego ewentualnie — rzadsze to i dość niebezpieczne — na rzeczownik, na który pada tzw. akcent zdaniowy. Wypowiedź: *widziałem tę grubą Kryśkę z jej małą siostrą, o której wszyscy plotkują* informuje więc — choćby wbrew intencjom nadawcy — że obiektem plotek jest mała siostra.

Zlekceważenie tej zasady niezawodnie prowadzi do składniowo-logicznych niejasności czy wręcz zabawnych absurdów, np. *zginął mi jamnik z długim ogonkiem, do którego byłam mocno przywiązana.*

MAREK ZBORALSKI

Dla filatelistów

Pod koniec ubiegłego roku Poczta Polska wprowadziła do obiegu cztery okolicznościowe znaczki pocztowe z okazji 80-lecia Harcerstwa Polskiego:

— wartości 1500 zł — z podobizną Roberta BADEN-POWELLA,
— wartości 2000 zł — z podobizną Andrzeja MAŁKOWSKIEGO,
— wartości 2500 zł — z fragmentem obrazu W. KOSSAKA ,,Straż nad Wisłą'',
— wartości 3500 zł — z harcerzem Szarych Szeregów w Powstaniu Warszawskim.

Znaczki zostały zaprojektowane przez artystę plastyka Michała PIEKARSKIEGO a wydrukowane techniką rotograwiurową na papierze kredowanym o formacie 25,5 x 31,25 mm w nakładzie po 2 miliony sztuk każdej wartości. W dniu wprowadzenia do obiegu w sprzedaży były dwa rodzaje ozdobnych kopert pierwszego dnia obiegu (FDC), które opatrzone zostały okolicznościowym stemplem pocztowym, stosowanym w Upt. Warszawa 1 (30 grudnia 1991 r.).

Do obchodów 80-lecia Harcerstwa Polskiego włączyli się polscy filateliści, organizując wiele okolicznościowych pokazów i wystaw filatelistycznych prezentujących dorobek filatelistów-harcerzy. Największa tego typu wystawa odbyła się pod koniec listopada ubiegłego roku w Krakowie. Również Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu zorganizowało w ubiegłym roku okresową wystawę filatelistyczną, poświęconą jubileuszowi Harcerstwa Polskiego, prezentując zbiory m.in. Katarzyny RYBLEWSKIEJ z Krakowa.

PIOTR WIECZOREK

TU SKLEIĆ GRZBIET!

JONATHAN WYLIE

Tł. Jacek Kozerski

PIERWSZY NAZWANY

19

Stamtąd wszyscy uciekli, z wyjątkiem Athera, który uparł się, by zrobić z siebie bohaterskiego głupca.

Amarina uśmiechnęła się do siebie. Patrząc z perspektywy czasu, nie mogło się ułożyć lepiej.

Teraz o n a miała władzę i tak pozostanie, dopóki sobie będzie tego życzyła. Przyszłość rysowała się różowo, z Parokkanem jako nowym władcą, wiernie stojącą przy nim armią i przychylnością mieszkańców Gwiaździstego Wzgórza.

Tak, jak się tego spodziewała, mieszkańcy stolicy Arki szybko uświadomili sobie, po której stronie leży przyszłość, i po namyśle przyjęli jej punkt widzenia. Po krótkotrwałym oporze opanowała ich ospałość i podporządkowali się żądaniu armii, by ją przepuścić. Wszystkie potyczki trwały krótko i wkrótce ludzie w ogóle przestali zawracać sobie głowy walką; zaraz też powrócili do domów: spokojni, posłuszni i wcale nie nieszczęśliwi.

Miała pewne plany wobec tych ludzi, tajemne plany, których nie zdradzała nikomu, nawet Parokkanowi, choć on dzielił się z nią wszystkim.

Przebiegła przez nią fala energii. Poderwała się na nogi i wyszła, aby wezwać pokojówki i służące, które miały przygotować ją na wieczorną uroczystość. Anna stanęła w szeregu wraz z innymi i czekała potulnie na polecenia.

Jakiś czas później, kiedy znowu pozostała sama, Amarina rozejrzała się po swoim otoczeniu z pełnym zadowolenia uśmiechem. Rzeczywiście, miała się z czego cieszyć. Za czasów króla Athera zamek Gwiaździstego Wzgórza był dobrze zaopatrzony we wszystko, co konieczne, lecz urządzony raczej funkcjonalnie niż zbytkownie. Ather wolał przeznaczać pieniądze na budowę nowych statków handlowych, ulepszanie dróg, rozbudowę i remonty Gwiaździstego Wzgórza czy też na rozwój wsi, zachęcając wieśniaków do eksperymentowania z nowymi pomysłami i stosowania nowych metod uprawy.

Parokkan i Amarina mieli wprawdzie zamiar wszystko to kontynuować, lecz pragnęli i czegoś innego: delikatnych i pięknych szat, zbytkownych mebli, pachnącej wody do kąpieli i lepszej zastawy, żeby mogli ugościć, kogo tylko zechcą. Amarina, werbując na swoją stronę coraz więcej i więcej gnuśnych mieszczan, widziała, jak jej sen o władzy i świetności zaczyna stawać się rzeczywistością.

★ ★ ★

Ucztę tego wieczoru wydawano na cześć Hobana, ambasadora z Paven, wyspy leżącej na wschód od Afryki. Zamiarem Hobana było zarówno przedstawić życzenie swej ojczystej wyspy co do zawarcia traktatu pokojowego, jak i zaspokoić ciekawość, co mieszkańcy Arki sądzą o nowych rządach. Przybywszy do Portu Szarej Skały, zastał ludzi raczej w ponurym nastroju, lecz spokojnych i wcale nieskłonnych do rozmów o ostatnich wydarzeniach i obecnych władzach; w Gwiaździstym Wzgórzu został krótko powitany przez stojących ręka w rękę Parokkana i Amarinę, a potem odprowadzony do przeznaczonego dlań apartamentu przez trzymającego się na dystans rządcę zamku.

Pokoje oddane mu do dyspozycji były pięknie umeblowane, czyste i ciepłe, oczekiwał też na niego służący, gotowy do pełnej szacunku, lecz

VIDEO MANIA

SŁAWA ****

Od razu uprzedzamy — film nie jest łatwy, ale zobaczyć go powinien każdy. To epicka opowieść o 54 Pułku Massachusetts, utworzonym jeszcze przed proklamacją Lincolna znoszącą niewolnictwo, składającym się z czarnoskórych ochotników. Był to pierwszy murzyński pułk wchodzący w skład wojsk Unii podczas wojny secesyjnej. Dowodził nim młodziutki pułkownik Robert Goulda Shaw, który z koszar, a potem z frontu, pisał do matki długie listy. Z nich można dowiedzieć się zapewne więcej o wojnie secesyjnej i jej żołnierzach niż z niejednego bardzo uczonego opracowania. Shaw i jego podopieczni musieli stawiać czoło nie tylko wojennym niebezpieczeństwom, ale i wzgardzie, brakowi zrozumienia ze strony białych. Zdziesiątkowany podczas walk o Fort Wagner 54 Pułk okrył się chwałą, a film Edwarda Zwicka jest hołdem złożonym jego pamięci. Znakomite aktorstwo Matthew Brodericka (pułkownik Shaw) i Morgana Freemana, którego nie tak dawno widzieliśmy w „Robin Hoodzie, księciu złodziei".

„Glory". Reż. Edward Zwick. Wyk.: Matthew Broderick, Denzel Washington, Cary Elwes, Morgan Freeman. USA, 1989, 118 min.

KRULL ***

Daleko, daleko stąd, w innym wymiarze czasu istnieje planeta Krull. Władająca nią piękna księżniczka Lyssa ma poślubić szlachetnego księcia Colwyna, ale zostaje porwana przez okrutną bestię i uwięziona w niedostępnym zamczysku. Jeszcze żaden śmiałek nie uszedł z życiem ze starcia z bestią, ale książę Colwyn nie boi się niczego. Wyrusza na ratunek ukochanej, wspomagany przez wiernych przyjaciół. Ich podróż naszpikowana będzie niebezpieczeństwami, a sama bestia, z którą przyjdzie walczyć Colwynowi, to przerażające monstrum.

Ta piękna baśń science-fiction, należąca do tzw. fantasy, została zrobiona z rozmachem, któremu nie szkodzi nawet telewizyjny ekran. Choć efekty specjalne przypominają te z gwiezdnej sagi, bohaterowie nie mają charyzmy Hana Solo i księżniczki Lei, ale nie można odmówić „Krullowi" magii i nastroju poezji. W głównej roli Ken Marshall, znany jako Marco Polo z telewizyjnego serialu.

„Krull". Reż. Peter Yates. Wyk.: Ken Marshall, Lysette Anthony, Freddie Jones, Francesca Annis. USA, 1983, 115 min.

OPIEKUŃCZE MISIE W KRAINIE CZARÓW

****

Rysunkowa bajka dla wszystkich. Władająca Krainą Czarów księżniczka zostaje porwana, a jej miejsce chce zająć Zły Czarownik. Mieszkańcy Krainy zwracają się z prośbą o pomoc do Opiekuńczych Misiów. Te sympatyczne, kolorowe stworki wyruszają na poszukiwania księżniczki. Aby przeszkodzić Czarownikowi w realizacji jego zbrodniczych planów, Misie i Biały Królik, mędrzec i filozof postanawiają zastąpić Księżniczkę podobną do niej dziewczynką. Ich wybór pada na niejaką Alicję... Ta piękna opowieść, nasycona barwami, z licznymi piosenkami, czerpie pomysły z dziecięcej literatury, a zwłaszcza z „Alicji w Krainie Czarów".

„The Care Bears Adventure in Wonderland". Reż. Raymond Jafelica. USA, 1987, 72 min.

Nasze oceny:

- ***** film wybitny
- **** film bardzo dobry
- *** film dobry
- ** film przeciętny
- * film zły (ale takich raczej nie prezentujemy)

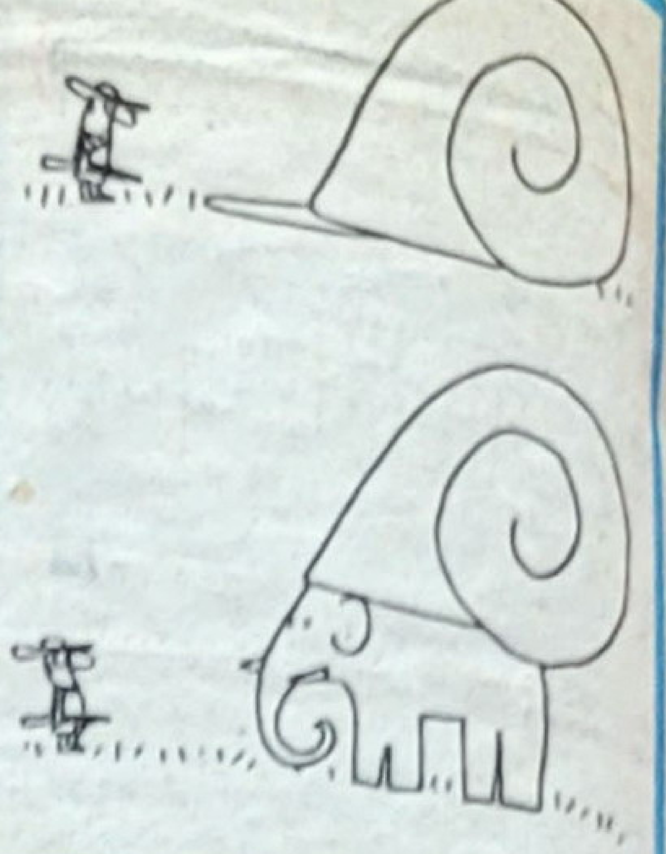

ANTYPAPIEROSY

Zaprojektowała **Anka Nowak**, którą zapisuję do Rzepklubu.

BYĆ ALBO NIE BYĆ

kącik porad

Cześć!

Mam przed sobą list-zwierzenie: *„...Od pierwszego wejrzenia zakochałem się w nieznajomej! Przyjechała do naszego miasteczka niedawno, wciąż spotykam ją na ulicy i nie wiem, co mam zrobić, żeby mnie zauważyła! Boję się popełnić jakiś nietakt. Próbowałem rzecz załatwić przez moje szkolne koleżanki, ale one robią mi na złość i najwyraźniej nie chcą pomóc. Napisałem list do nieznajomej i noszę go przy sobie. Nie znam adresu, nazwiska i imienia. Ona jest nieuchwytna, nie ma jej na dyskotekach, nie chodzi do kawiarni, nie ma tu chyba żadnych koleżanek. Nie widziałem jej w żadnym towarzystwie, nie wchodzi w żadne tutejsze układy. Do szkoły dojeżdża. Widuję ją często na stacji. Siedzi z nosem w książce. Przyznam się: chodzę za nią z nadzieją, że wreszcie los nas jakoś zetknie... Jarek".*

Moja rada: pomóż losowi! Podejdź i powiedz: — Cześć, jestem Jarek, a ty? — i po kłopocie!

Rzep

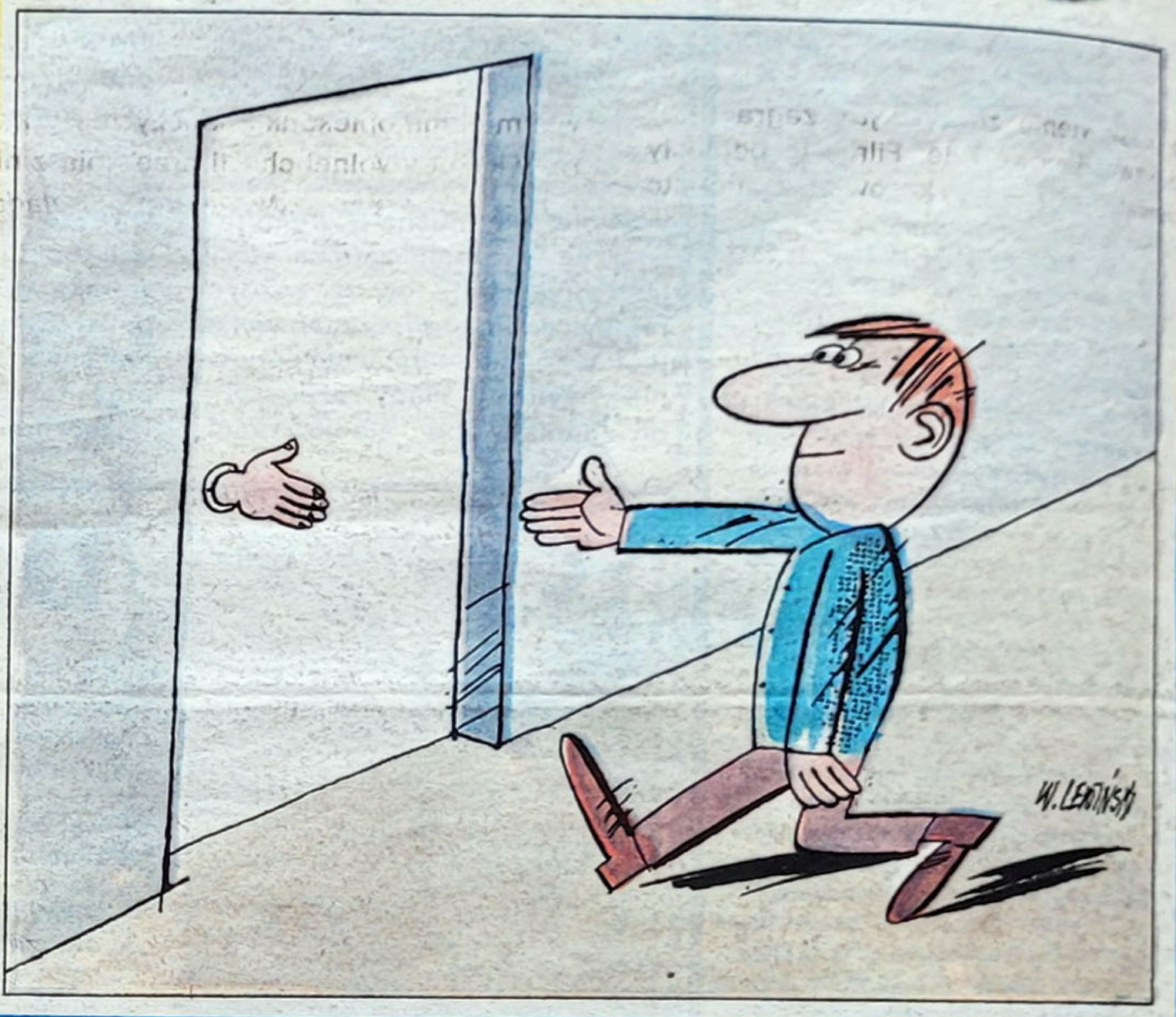

milczącej służby. Hoban westchnął i zaczął przygotowywać się na wieczór, który miał być czysto towarzyską imprezą, wszelkie bowiem polityczne zagadnienia miano omawiać następnego dnia.

Uczta odbywała się w wielkiej, świeżo urządzonej z przepychem sali zamku Gwiaździstego Wzgórza, a stół dosłownie uginał się pod ciężarem potraw. Na Hobanie wywarło to duże wrażenie; nie pamiętał, by tak wykwintne potrawy podawano za czasów króla Athera.

Parokkan i Amarina byli w doskonałym nastroju; szczególnie Amarina zadziwiła i oczarowała gościa mądrością i pięknością. Początkowo dyskutowano tak ogólnie, jak to tylko było możliwe, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, ale w końcu rozmowa skierowała się, jak to było do przewidzenia, na niedawną bitwę i przejęcie tronu Arki.

— Wybacz mi ciekawość Parokkanie, ale co ci dawało pewność, że zdołasz pozyskać dla siebie zarówno armię, jak i mieszkańców Gwiaździstego Wzgórza.

Zapadła krótka, nieprzyjemna cisza.

Parokkan siedział przez kilka chwil najwyraźniej pogrążony w myślach, podczas gdy Amarina wyglądała na nieco zdenerwowaną.

— To było całkowicie pewne i należało to zrobić. Od pewnego czasu zdawałem sobie sprawę, że Ather zatracił się jako najwyższy władca Arki; zamierał handel między nami a innymi wyspami, rolnictwo stawało się zacofane, nie budowano niczego nowego. Zaprawdę, Arka zmierzała ku upadkowi i ruinie, a żaden z synów Athera nie nadaje się do niczego.

Hobana bardziej niż trochę zdziwiły te słowa i z trudem przyszło mu nie dać tego po sobie poznać. Podczas wszystkich poprzednich pobytów na wyspie Athera odniósł wrażenie, że król doskonale nad wszystkim panuje, handel, rzemiosło i rolnictwo wręcz kwitną, a książęta wydawali się obiecującymi młodzieńcami. Nie powiedział jednak nic, co by zaprzeczyło słowom gospodarza, czując, że byłoby to niegrzeczne, zamiast tego zmienił temat:

— Mój panie, od pewnego czasu na Peven odnosimy wrażenie, że na wyspie Brogar sprawy przybierają bardzo zły obrót. Handel ustał już zupełnie. Doszło nawet do tego, że kilku kupców nie powróciło z ostatnich wypraw. Naturalnie, jest to bardzo niepokojące. Brogar leży dość daleko od mojej ojczyzny, zastanawiam się, czy Arka, jako najbliższy sąsiad, może słyszała coś o tym, lub może udzielić nam jakiejś rady, mając z pewnością kontakty z wyspą Brogar.

Kończąc swoją prośbę, Hoban spojrzał wyczekująco na Parokkana, który, ku jego zdumieniu, wyglądał na całkiem zaskoczonego.

— Brogar? E, tak, wydaje się nam. E... — głos Parokkana zamarł powoli.

Ambasadorze Hoban, mój pan chce powiedzieć — wtrąciła śliczna Amarina, nieco obcesowo, jednak łagodnym tonem — że Arka utraciła wszystkie kontakty z Brogar i jesteśmy n i e z w y k l e zakłopotani tym stanem rzeczy. My też straciliśmy kilku kupców oraz statki, ale poprzedni władca nie uważał za słuszne wysyłać innych w celu odzyskania tamtych, obawiając się, że również je straci. Nie widzimy żadnych powodów, by nie zgadzać się z taką polityką. Muszę przyznać, że to rzeczywiście problem, obawiam się jednak, iż nie mamy żadnego sposobu, żeby sobie z tym poradzić. Parokkan uważa, że powinniśmy poczekać na to, co przyniesie czas, i oczekiwać na rozwój wydarzeń. Czy nie tak, mój panie?

Wyglądało na to, że Parokkan odzyskał pewność siebie.

— Dokładnie tak. W tej sprawie musimy zdać się na czas. Hobanie, czy nie miałbyś jeszcze ochoty na łyk tego doskonałego wina?

Hoban czuł, i miał rację, że jego gospodarze uważają, iż dość już powiedziano na ten temat. Chociaż nie był z tego powodu zbyt szczęśliwy. Coś było nie tak, może coś w postawie Amariny? Sprawiała wrażenie... nie, oboje sprawiali wrażenie, że przeszli do porządku dziennego nad sprawą Brogaru, jak gdyby było to coś nieistotnego.

Cdn.

PISARZ JASNOWIDZ

Pan **Morgan Robertson** był pisarzem niezbyt dużego formatu. W roku 1896 wydał w Stanach Zjednoczonych swoją kolejną powieść. Prościutka fabuła opowiada o niezwykłym prostaku, który pewnego dnia wyruszył w rejs z Europy do Ameryki. Okręt-olbrzym ma 245 metrów długości, 3 śruby napędzające, a na pokład zabiera 3000 pasażerów. Podróż transatlantykiem odbywa się w spokoju, pasażerowie bawią się w najlepsze, wiedzą bowiem, że statek jest niezatapialny. Jednak pewnej kwietniowej nocy kolos zderza się z górą lodową i idzie na dno. W powieści Robertsona olbrzymi parowiec nazywa się... „Titanic"!

W nocy z 14 na 15 kwietnia 1912 roku zderzył się z górą lodową największy w owych czasach statek z 2000 pasażerów na pokładzie. Okręt uważany za niezatapialny miał 250 metrów długości i 3 śruby napędzające. Dziewiczy rejs okazał się ostatnim. Zatopiony okręt — jak łatwo się domyślić — nazywał się „Titanic"!

Opisany przez Robertsona scenariusz katastrofy co do joty zgodził się z rzeczywistością! Akcja jego proroczej powieści rozegrała się na kartach książki 16 lat przed prawdziwą tragedią! **(jo)**

CHRISTINA RICCI —

gwiazdeczka, której zabraniają oglądać telewizję

GWIAZDOZBIÓR

Dziś nasza rubryka nie zajmuje zbyt wiele miejsca, bo i jej bohaterka na pierwszy rzut oka wygląda niepokaźnie. Ta wielkooka osóbka, niewysoka i drobna, liczy sobie zaledwie 11 wiosen, ale jej gwiazdka wspaniale już migoce na filmowym firmamencie.

Christina, która została odkryta przez filmowców przed czterema laty (!) dzięki błyskotliwemu występowi w szkolnym przedstawieniu zdążyła już zagrać trzy ciekawe filmowe role. Filmy te odniosły niewątpliwie sukcesy kasowe. Świadczy to o nie byle jakim talencie dziewczynki. Wszystkie te obrazy można aktualnie w Polsce oglądać.

Christina okazała się godną partnerką prawdziwych, dorosłych gwiazd. W „Rodzinie Addamsów" — dreszczowcu w rytmie rap doradzała z całego serca samej **Anjelicy Huston** (poza planem oczywiście), by wyszła za mąż za wzdychającego do niej przyjaciela Jimmy'ego. — *Jimmy ma tyle pieniędzy!* — przekonywała wielką artystkę i ta... posłuchała jej podobno. W „Trudnej próbie" zagrała z **Michaelem Foxem.** — *W rzeczywistości jest jeszcze fajniejszy niż na ekranie!* — pochwaliła go. W „Syrenach" jest nie mniej czarująca niż śliczne starsze koleżanki **Winona Ryder** (razem na zdjęciu) i ekscentryczna **Cher.**

Prywatnie Christina jest wspaniałą, nietuzinkową dziewczyną i to wcale nie rozkapryszoną. Nie mieszka w Hollywood, a w New Jersey. Chętnie bawi się z koleżankami przed domem i... często kopie piłkę z chłopakami. — *Gram w piłkę nożną, ponieważ mam kłopoty z koordynacją oczu i ręki, za to nogi używam jak należy i to sprawia mi przyjemność* — wyznaje bez skrępowania. Kiedy nie wyjeżdża na filmowy plan, pilnie się uczy w miejscowej szkole. Jak się poczuje „przeuczona" — dzwoni do Cher, z którą się bardzo w czasie pracy zaprzyjaźniły, żeby sobie pogawędzić. Lubi też uprawiać piesze wędrówki, nawet zapisała się w tym roku do klubu wędrowców. Natomiast, gdy pracuje w filmie, ma opiekunkę-nauczycielkę, która w każdej wolnej chwili przerabia z nią szkolny program. — *Nie wolno mi oglądać telewizji* — wzdycha Chris — *chyba, że w niedzielę. Zawsze mam tyle lekcji... No i chodzę do łóżka o 9.00.*

Czy chce być aktorką, gdy dorośnie? Na razie interesuje ją bardziej co innego — archeologia. — *Tak, właśnie archeologia! Chcę iść na studia, zdobyć tytuł zawodowy i dopiero wtedy zechcę — być może — wrócić do filmu (najlepiej na tematy archeologiczne) albo by wystąpić w roli kapitana drużyny piłkarskiej* — śmieje się „mały stary potwór".

Ten pieszczotliwy przydomek zdobyła sobie, jak się pewno domyślacie, dzięki roli Wednesday w „Rodzinie Addamsów". — *Lubię tę Wednesday* — podkreśla przekornie Christina. — *Może nie jest ona śliczną, malutką dziewczynką, ale za to jest taka intrygująca.*

EWA BIELSKA

Fot. **kadry z filmów „Rodzina Addamsów" i „Syreny" — Tri Star**

1 WHAT'S BOB'S AND SYLVIA'S SECRET? THEIR SECRET IS ....

2 CORVAX IS ...... ANGRY.

3 WHAT DOES THIS DOG DO? IT .... THE BONE.

4 THIS IS ... .

5 THE QUEEN LIKES ICECREAM ... CAKES.

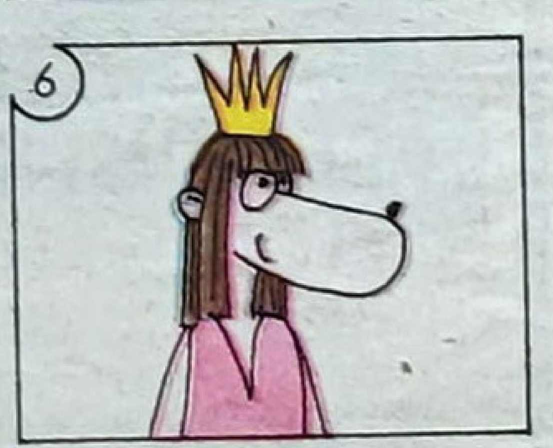

6 THIS IS SYLVIA. ... IS THE PRINCESS.

7 DOES MUZZY ALWAYS EAT CLOCKS? NO, HE .... EATS PARKING METERS.

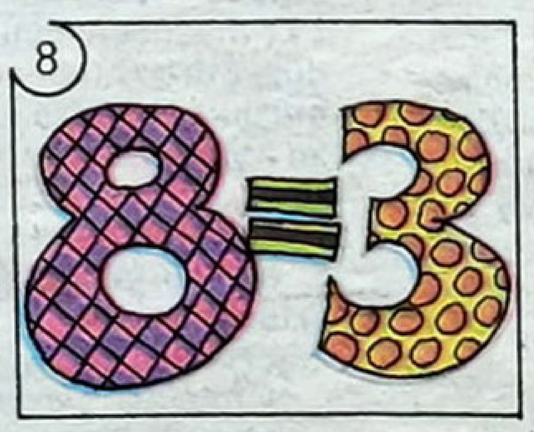

8 ....

9 WHO IS THIRD PERSON? THIS IS .... .

1	2	3	4	5	6	7	8	9

MUZZY FANS' CORNER

Kto 11 lutego (nr 12 „Świata Młodych") zaczął kolekcjonować miniksiążeczkę „Muzzy Fans Corner", ten na pewno zebrał przy okazji 9 konkursowych wyrazów.

Kto jednak zagapił się (wiemy, że są tacy), kto nie zebrał wszystkich światomłodowych odcinków Kącika Fanów Muzzy'ego — ma jeszcze szansę. Właśnie tu i teraz, w pewnym skrócie — ale chyba czytelnym! — powtarzamy konkursowe wyrazy.

Pani mgr Barbara Górska powtórzy je również 26 kwietnia w Teleranku.

Masz szansę — możesz dołączyć do konkursowiczów!

Przypominamy: wystarczy rozszyfrować 9 wyrazów. One tworzą zdanie. Kto je poprawnie odczyta, napisze i przyśle do „Świata Młodych", weźmie udział w losowaniu znakomitych nagród. Jest wśród nich **wycieczka do Londynu, są aparaty fotograficzne, kalkulatory, kasety, książki.**

Zdanie przysyłajcie pod adresem: „ŚWIATA MŁODYCH"

Redaguje STANISŁAW BOROWIECKI

TOMIK

Rosyjsko-brytyjska współpraca w kosmosie

Kiedy poleci HOTOL?

Zaczęło się to jeszcze za czasów istnienia ZSRR. 18 maja 1991 r. statek kosmiczny „Sojuz TM-12" wystartował z trzyosobową załogą na pokładzie. Byli to dwaj Rosjanie A.P. Arcebarski i S.K. Krikaliew oraz brytyjska astronautka H. Charman. Dołączyli oni do przebywających już wcześniej na pokładzie stacji orbitalnej „Mir" Afanasjewa i Manarowa.

Rosyjsko-brytyjski lot miał szeroki program naukowy obejmujący 14 eksperymentów z zakresu medycyny, biologii, biotechnologii, technologii materiałowej, geofizyki itp. Dużo miejsca w programie zajmowały badania roślin prowadzone m.in. z myślą o przyszłych długotrwałych lotach kosmicznych. Eksperyment „Swiatłoblok" obejmował badania rozwoju wyższych roślin — na przykładzie pszenicy i kartofli, co jest ważne dla kosmonautów szykujących się do lotów międzyplanetarnych. Prowadzono też eksperymenty z żeń-szeniem, lnem i chlorellą. Brytyjska kosmonautka interesowała się wpływem dekoracyjnych roślin — orchidei i karłowatych drzewek cytrynowych na psychikę załogi statku. Z zakresu biotechnologii przeprowadzono eksperyment „Vita" obejmujący badania białka.

Cała piątka kosmonautów powróciła na Ziemię 26 maja 1991 r. na statku „Sojuz TM-11", który od dłuższego czasu cumował przy stacji orbitalnej „Mir". Lot rosyjsko-brytyjski trwał 7 dni i 2 godziny. Natomiast Afanasjew i Manarow przebywali na „Mirze" ponad 175 dni. W czasie swego pobytu w stacji orbitalnej czterokrotnie wychodzili w otwarty kosmos. Ostatnie wyjście związane z konserwacją anteny automatycznego systemu cumującego trwało ponad 3,5 godziny. Ta ekipa wykonywała też prace z zakresu teledetekcji, w tym zdalne badania upraw na zasolonych glebach w Azji Środkowej. Odkryła w rejonie jeziora Bałchasz zagadkowe struktury koliste — być może pogrzebane kratery meteorytowe sprzed kilkuset milionów lat.

Wspólny lot był tylko początkiem brytyjsko-rosyjskiej współpracy w kosmosie. Perspektywy rysują się nader obiecująco. British Aerospace w większym zakresie zamierza korzystać z urządzeń badawczych dawnego Związku Radzieckiego. Chodzi szczególnie o próby w tunelu aerodynamicznym, które mają na celu rozwiązanie problemów konstrukcyjnych związanych z budową brytyjskiego samolotu kosmicznego, znanego pod nazwą HOTOL.

Ten niezwykły samolot (patrz rys.) miał być, zgodnie z pierwszymi planami, maszyną zdolną startować z Ziemi jak zwykły samolot i wznieść się w przestrzeń wokółziemską bez pomocy dodatkowych urządzeń. Miałoby to wiele zalet. W porównaniu z dotychczasowymi wahadłowcami HOTOL byłby znacznie tańszy w eksploatacji. Podczas jego startów nie byłyby tracone niektóre elementy samolotu, tak jak to ma miejsce z obecnymi wahadłowcami amerykańskimi. Idea piękna, ale jak ją zrealizować. Skonstruowanie takiej maszyny wiązałoby się z ogromnymi pieniędzmi, których Brytyjczykom brak. W związku z tym obecnie rozważana jest budowa innej wersji samolotu kosmicznego.

Nowy projekt przewiduje wynoszenie HOTOL-a na wysokość 9 km nad powierzchnię Ziemi — na grzbiecie największego samolotu w świecie, rosyjskiego transportowca Antonow 225. Gdy obie zespolone maszyny osiągną przewidziany pułap — wówczas samolot kosmiczny odłączy się od Antonowa i rozpocznie samodzielny lot napędzany silnikiem opracowanym na podstawie rozwiązań znanych z konstrukcji silnika rakietowego potężnej rakiety „Energia". Brytyjczycy, jak widać, są przekonani do rosyjskiej techniki. Prowadzono już badania w tunelu aerodynamicznym, które wykazały, że Antonow będzie mógł bez problemów wynosić brytyjskiego HOTOL-a na wysokość 9 km.

Samolot kosmiczny w nowej wersji będzie się różnił od pierwszych modeli. Robert Parkinson, kierujący w British Aerospace pracami nad HOTOL-em powiedział, że będzie on krótszy i grubszy niż jego poprzednik. Nie musi być już smukły, gdyż nie będzie samodzielnie przebijał się przez gęste warstwy atmosfery.

Kolejne próby w rosyjskich tunelach aerodynamicznych, m.in. w naddźwiękowych, mają dać odpowiedź na pytanie, czy potrzebne będą HOTOL-owi małe, dodatkowe lotki na dziobie i ogonie. Wcześniejsze próby wykonane w Australii wskazywały, że z lotek na ogonie można zrezygnować. Eksperci rosyjscy byli jednak zdania, że są one potrzebne. „Oni mają duże doświadczenie" — stwierdzili brytyjscy konstruktorzy i w związku z tym zaplanowali kolejny cykl prób, by ostatecznie ustalić sylwetkę HOTOL-a.

A kiedy brytyjski kosmolot będzie gotów do startu? O, na to pytanie nikt dziś nie odpowie. Na pewno jednak nie nastąpi to przed 2000 rokiem. Jeśli wszystko dobrze pójdzie i... wystarczy pieniędzy, HOTOL może wzlecieć w kosmos pod koniec pierwszej dekady XXI wieku.

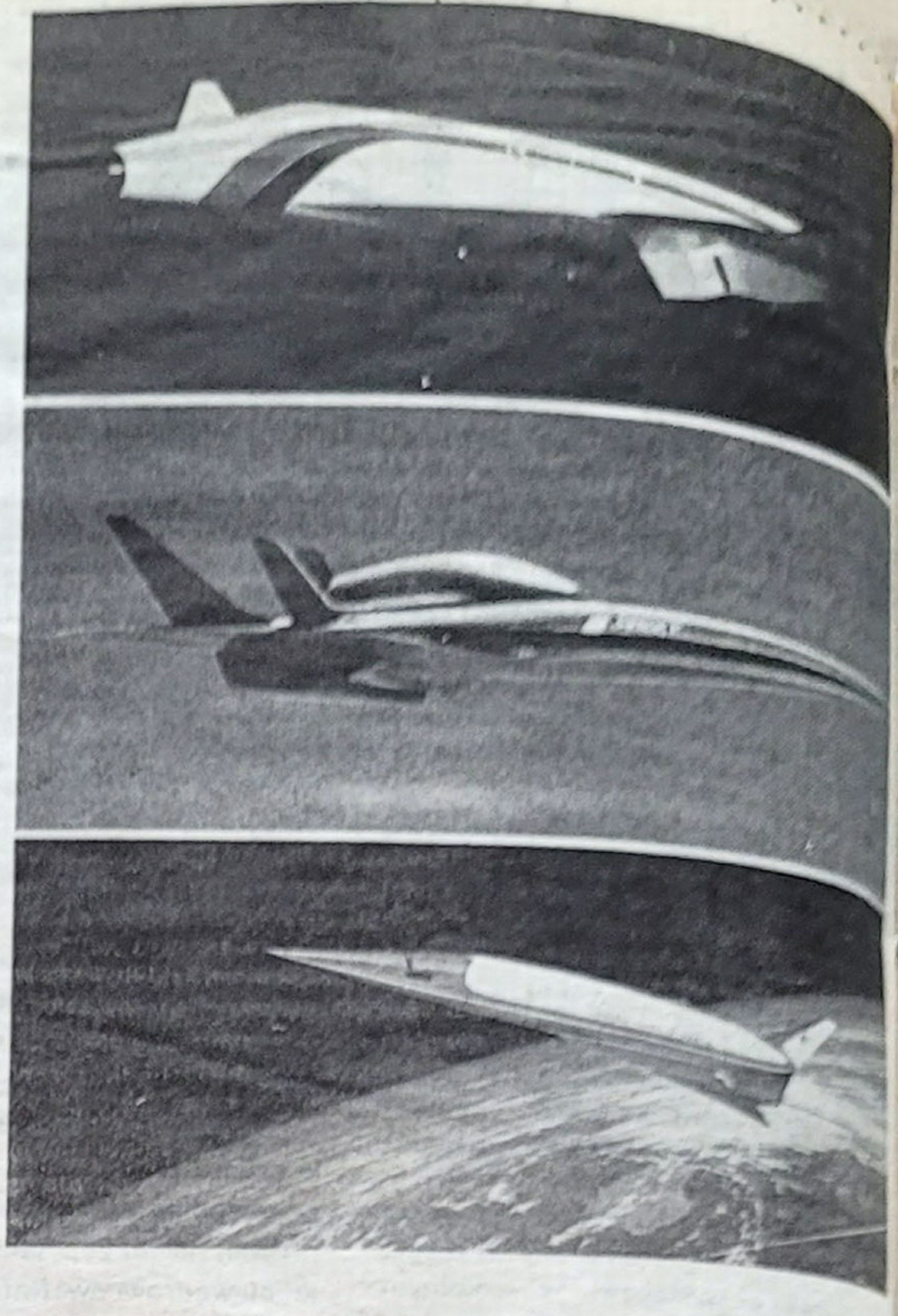

Na zdjęciu:

Nie tylko Brytyjczycy myślą o zbudowaniu samolotu kosmicznego. Podobny cel postawili sobie również Niemcy. Ich samolot kosmiczny — Sänger — widoczny jest na zdjęciu jako drugi od góry. Pierwszy od góry to właśnie HOTOL w swojej pierwotnej wersji. Zaś trzeci od góry to nowa wersja amerykańskiego promu NASA

Fot. „Science et Vie"

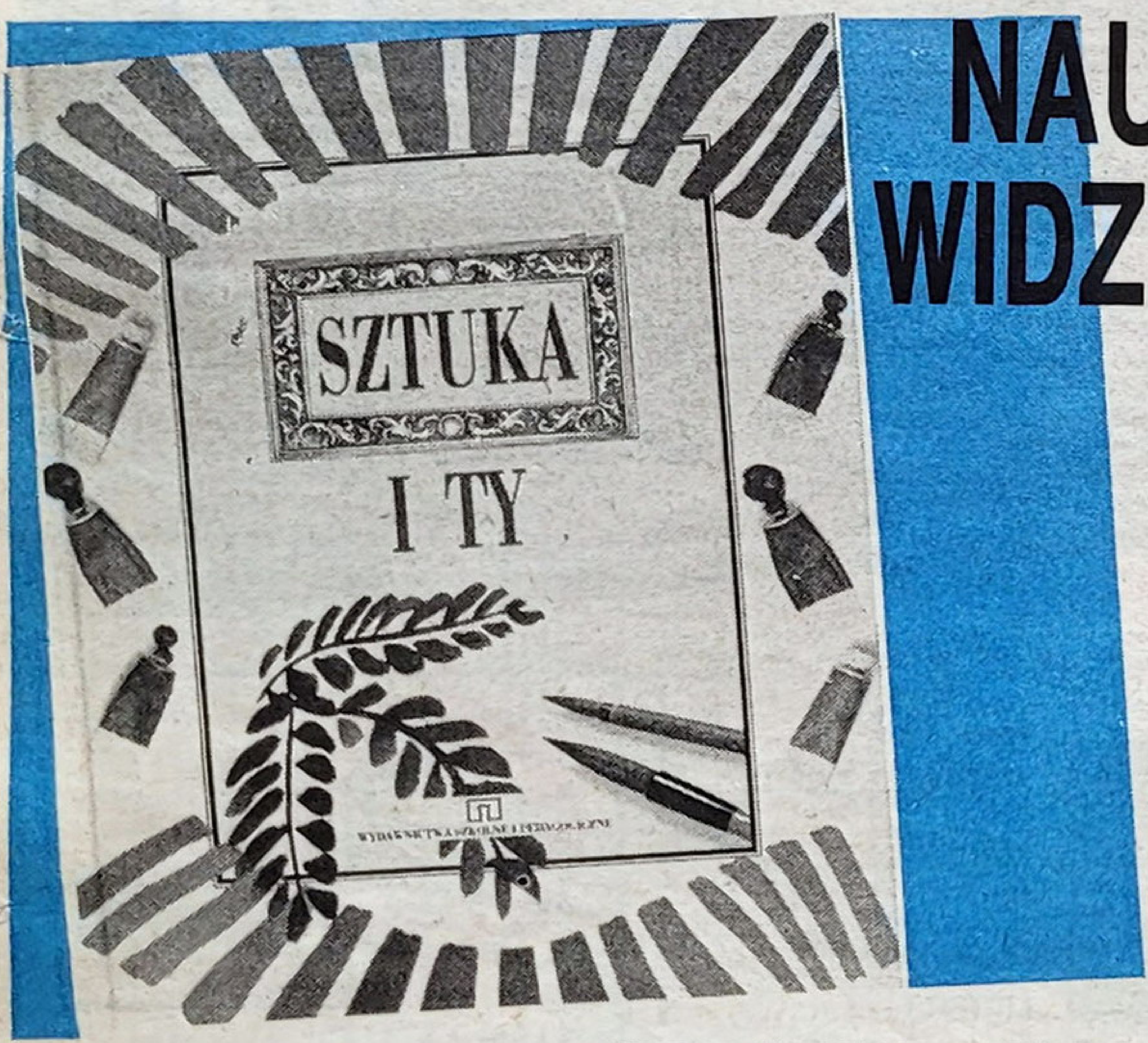

NAUKA WIDZENIA

— Wiem, że nikt z tej klasy nie zostanie ani Matejką, ani Picassem, i nie po to was męczę perspektywą czy teorią barw. Ale kiedy sami spróbujecie coś stworzyć — nie tylko będziecie umieli patrzeć na dzieła sztuki, ale wreszcie nauczycie się je rozumieć, a może i odczuwać — mawiał mój Profesor od rysunków.

Nie słuchałam, nie chciałam rysować ani malować. No, lubiłam popatrzeć na „coś ładnego"... A po paru latach przyznałam Profesorowi rację. I w wielkiej tajemnicy czasem próbuję coś zrobić, trochę dla siebie, trochę dla posmakowania rozmaitych technik plastycznych.

Myślę sobie, że i wśród czytelników BOK są tacy, którzy sięgają po ołówek lub plakatówki, ot tak, z potrzeby serca, żeby było ładniej koło nich. Właśnie dla nich wyciągnęłam ze swojej biblioteki **PODSZEPNIK RYSOWNIKA,** skromnie wydaną książeczkę **Szymona Kobylińskiego** (MAW 1989). Kim jest autor — wiadomo. Natomiast było dla mnie ogromną niespodzianką, że posiada umiejętność uczenia rysunku słowem pisanym. A przy tym ileż w tej książce smakowitych anegdot, żartów i wdzięku... Szymon Kobyliński jest tradycjonalistą, co nie znaczy, że lekceważy sztukę nowoczesną. Po prostu uważa, że jeśli człowiek *odczuwa wewnętrzną potrzebę uczestniczenia w twórczości,* to powinien poznać *przez niezwykle długą historię sztuki dokładnie sprawdzone reguły zawodu plastyka.*

Anthea Peppin i **Helen Williams,** autorki książki-albumu **SZTUKA I TY** (WSiP 1992) zadały sobie ogromny trud pokazania historii, odmian, gałęzi sztuki — poprzez reprodukcje obrazów czy rzeźb, krótkie objaśnienie i — co mnie najbardziej zafrapowało — wskazówki dla początkujących malarzy, grafików, rzeźbiarzy. Autorki dokonały rzeczy prawie niemożliwej — potrafiły opowiedzieć o tak trudnych sprawach, jak: kompozycja, walor, rytm, natężenie i nasycenie barwy tak, że nawet ośmiolatek zrozumie. Zadania plastyczne też są dostosowane do możliwości dziecka. Dla autorek — gratulacje!

Czytelnik bardziej wyrobiony może się jednak poczuć niemile dotknięty pewnym uproszczeniem języka i pozorną łatwością ćwiczeń. Sądzę, że mimo wszystko warto jednak wrócić do pojęć elementarnych, by potem móc więcej widzieć, więcej rozumieć.

Książka została wydana bardzo starannie, reprodukcje dzieł sztuki są na tak wysokim poziomie, że prowokują, powiedzmy raczej: wyzwalają przeżycie estetyczne. A o to przecież przede wszystkim chodzi. **SZTUKA I TY** ma jeden minus — jest po prostu dosyć droga (ponad 90 tysięcy zł). Ale musimy sobie zdawać sprawę z tego, że wydrukowanie albumu w odpowiedni sposób — kosztuje odpowiednio. Cenę tej książki trzeba porównywać z innymi albumami poświęconymi sztuce. Rachunek będzie wyglądał inaczej, słowo daję!

Natomiast poradnik dla malarza amatora **SZTALUGI I PĘDZEL,** napisany przez **Stefana Bernacińskiego,** a wydany również przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, jest książką tanią. I pożyteczną. Ale zamieszczone tam reprodukcje raczej zniechęcają do obcowania z dziełami sztuki, czyli że jest to pozycja dla tych, którzy — może i po amatorsku, tylko w niedzielę — chcą malować. Człowieka nie powinno oceniać się po wyglądzie, ale książkę — szczególnie traktującą o sztukach pięknych — tak!

Hanka

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

ANGIELSKI
W PODRÓŻY

SUPERSZYBKI KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO W SYSTEMIE

SUPERNAUCZANIA
(SUGESTOPEDII, SUPERLEARNINGU)

Kurs angielskiego w systemie supernauczania daje możliwość pełnego i swobodnego porozumiewania się w tym języku. Dzięki zastosowaniu najnowocześniejszej metody uczenia (superlearningu, sugestopedii) pozwala on – po starannym zapoznaniu się z metodą – zapamiętywać ponad 100 SŁÓW I ZWROTÓW DZIENNIE, BEZ WZGLĘDU NA ZDOLNOŚCI JĘZYKOWE UCZNIA. W odróżnieniu do wszystkich wydanych dotychczas w Polsce kursów językowych, supernauczanie zawiera elementy głębokiego oddziaływania psychologicznego: środki techniczne wprowadzające uczącego się w stan tzw. „czujnej relaksacji", wielokrotnie zwiększając chłonność pamięci. Stosując się do wskazówek zawartych w części teoretycznej i ucząc się systematycznie, już PO MIESIĄCU KAŻDY MA SZANSĘ MÓWIENIA PO ANGIELSKU.

Oferujemy w sprzedaży wysyłkowej zestaw do nauki języka angielskiego metodą supernauczania /6 kaset magnetofonowych + 2 podręczniki/. Cena: 350.000 zł. /płatne przy odbiorze/.

F.H.U. „Level"
ul. Powstańców 2
44-282 Czernica
tel. /0-36/ 223-76

UCZNIOWIE KLAS I SZKÓŁ ŚREDNICH I PRYMUSI KLAS VII-VIII

W kwietniu ukazał się nowy dwutygodnik
„FIZYKA"
dostępny w każdym kiosku „Ruchu". Zawiera TYLKO rozwiązane zadania z fizyki z pełnymi objaśnieniami — głównie z popularnego zbioru „MENDLA" i innych. **W 1 numerze — termodynamika, w nr. 2 — kalorymetria, ciecze i sprężystość ciał** (prawo Hooke'a).
W każdym numerze około 30 zadań!
Cena 10 000 zł.

ŚM-34

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

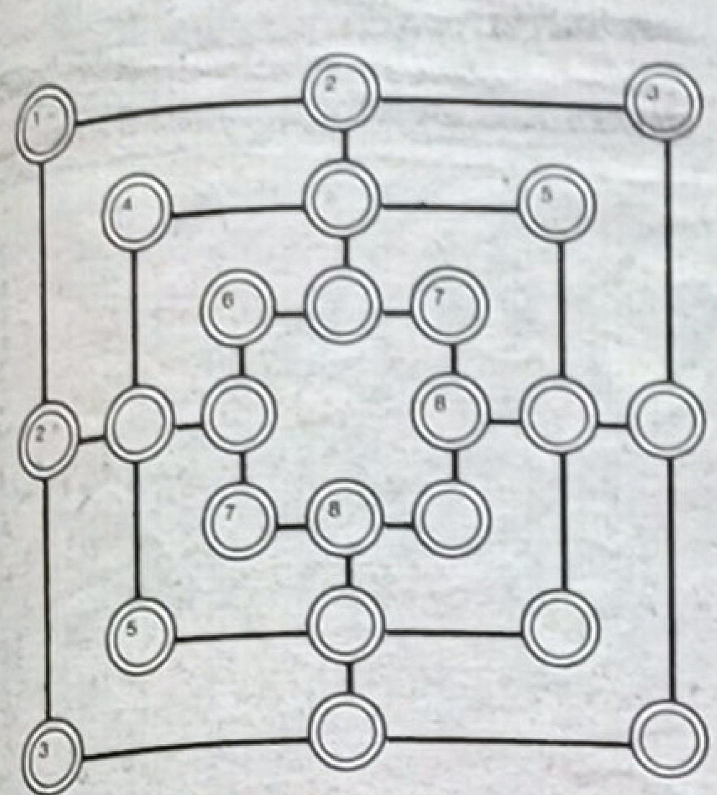

Odgadnięte wyrazy wpisz do diagramu poziomo i pionowo:

1) głos owcy lub kozy, 2) struś australijski, 3) miauczy, 4) motyl nocny, 5) wiecznie zielone drzewo afrykańskie (wyraz czytany jednakowo wprost i wspak), 6) chrząszcz o ubarwieniu niebieskim, granatowym lub zielonkawym, z metalicznym połyskiem, 7) ...by się uśmiał, 8) pańskie — konia tuczy.

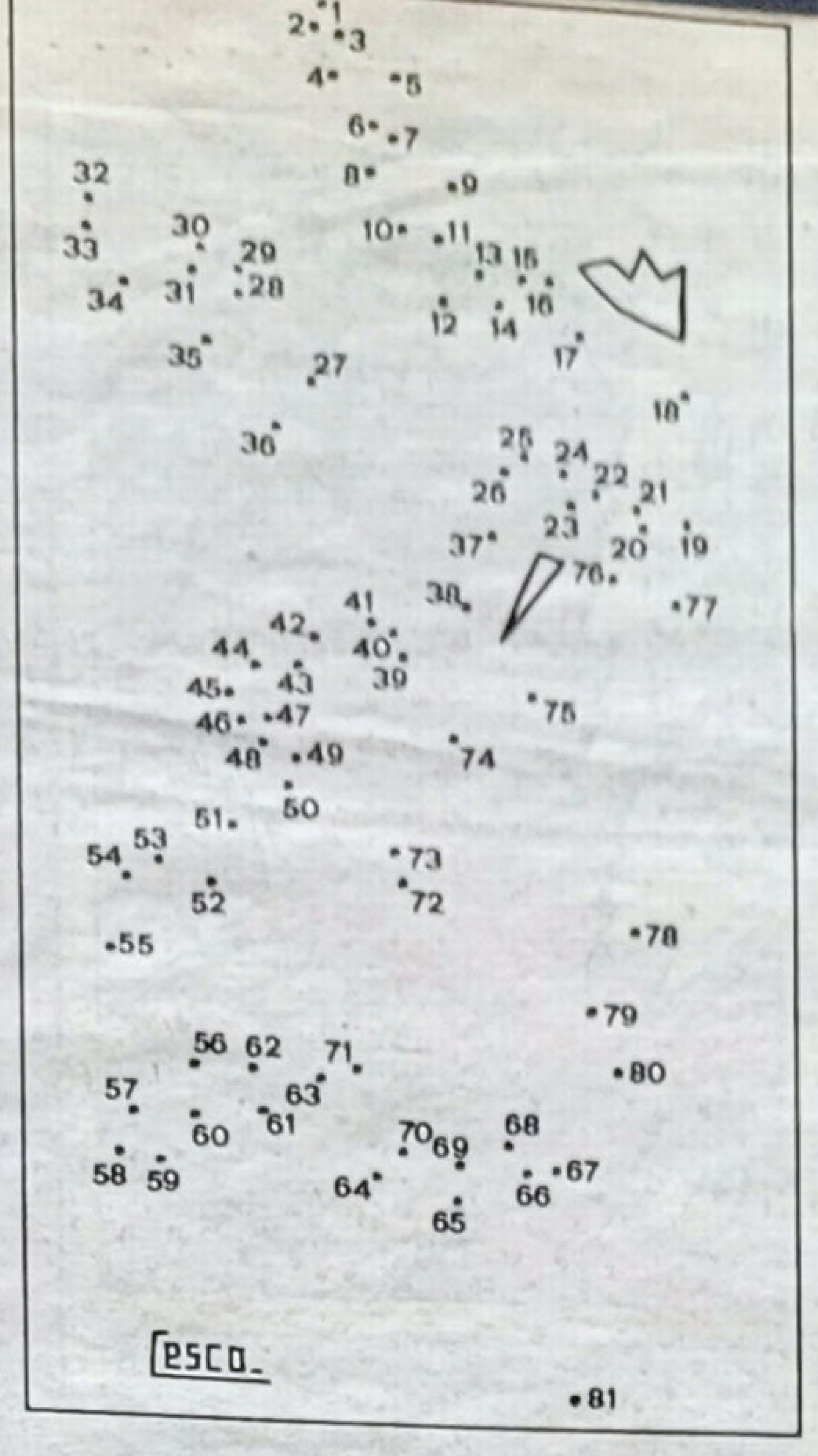

POŁĄCZ PUNKTY!

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

POPATRZ I ZAPAMIĘTAJ!

W ciągu 30 sekund (z zegarkiem w ręku) obserwuj uważnie lewy rysunek. Potem zakryj go kartką i spróbuj na prawym zaczernić ołówkiem te same fragmenty, które były czarne na lewym. Ile zrobisz błędów?

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

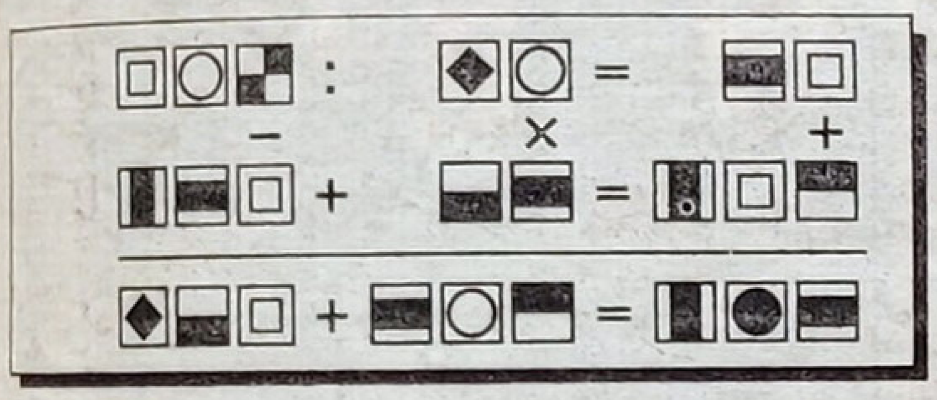

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. W działaniach nie występuje cyfra 7.

GORĄCZKA ZŁOTA

Na tym rysunku niektóre fragmenty występują dwukrotnie i takich par jest dziewięć. Wyszukaj je!

Autor: STANISŁAW BISKO oraz wg *„Mondo Enigmistico", „Kvizu" i Slap af"*

Zadanie premiowane nr 958

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

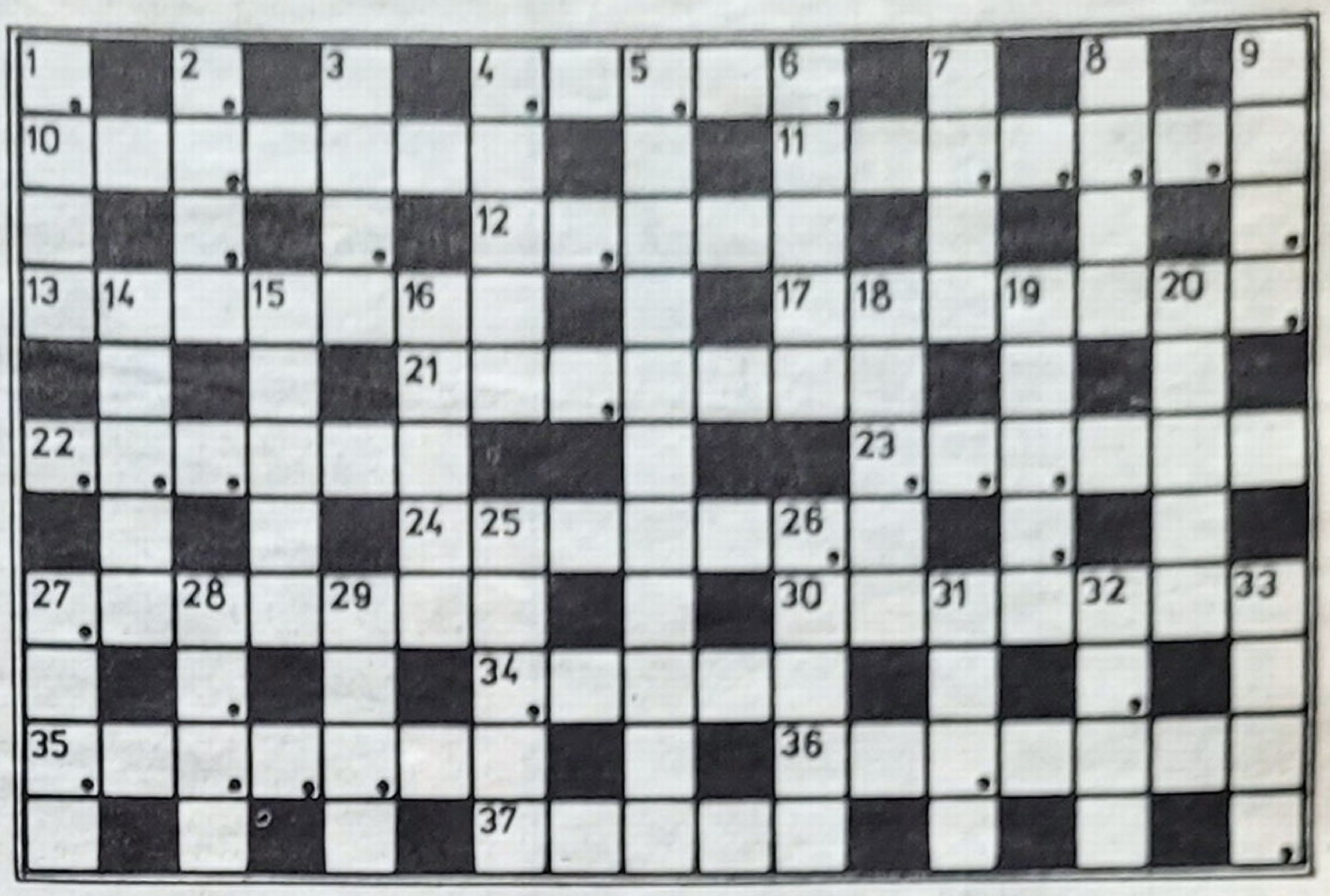

Litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie — przysłowie rosyjskie. Prześlij je w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 958".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł.

POZIOMO 4) bania na grządce, 10) zasklepione naczynko szklane zawierające wyjałowiony lek do jednorazowego użycia, 11) Białowieska lub Kampinoska, 12) ptak budujący gniazda w kominie, 13) ogół naczyń i nakryć na stole, 17) mają ciemniejsze włosy niż blondyni, 21) w mitologii greckiej: nimfa w orszaku Artemidy, zamieniona w źródło (przestaw litery w wyrazach aut + zera), 22) utwór poetycki, 23) rodzina małpiatek madagaskarskich, 24) część krzesła lub fotela, 27) kraina w środkowej Szwecji nad rzeką Dal (anagram wyrazu landara), 30) trzy miesiące, 34) waga towaru bez opakowania, 35) kroki przedsiębrane w celu osiągnięcia czegoś, starania, 36) młode ryby wpuszczane do jezior i stawów, w przenośni: młode pokolenie, nowe kadry, 37) lodowcowa.

PIONOWO: 1) rodzaj muzyki, 2) wielki poemat epicki; epopeja, 3) imię Pugaczowej, znanej piosenkarki, 4) stolica Senegalu, 5) wprowadzenie czegoś nowego, 6) nożownik, opryszek, 7) otwierane podczas mówienia, 8) gdy się kleją, to znaczy, że ogarnia senność, 9) żona radży, lokalnego władcy w Indiach (przestaw litery w wyrazie Iran), 14) solenizantka z 16 czerwca, 15) turystyczna lub na zakupy, 16) ozdobne naczynie do kwiatów, 18) zatoka morska odcięta od pełnego morza mierzeją, 19) największa wyspa w Małych Wyspach Sundajskich (Indonezja), 20) na nodze szusującego po górskim stoku, 25) kobiety, 26) obraz z cerkwi, 27) dawka, porcja, 28) przestarzale: wybranka serca, sympatia, 29) czepia się psiego ogona, 31) pogoda, 32) u ludów pierwotnych: to, co objęte zakazem, nietykalne, 33) miejsce sianokosów.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 944 z 18 numeru „Świata Młodych" z dnia 3.03.1992 r.

Rzędami: połysk, koparka, pokos, gmina, dach, sztama, płazy, bitwa, Ankara, arka, chora, arbuz, tatarka, Daniel.

Kolumnami: pogoda, płachta, pchła, aorta, skok, szynka, koszt, arara, Gambia, buda, armia, twarz, kanapka, kaszel.

Nagrody po 50 000 zł wylosowali:

Joanna Biej — Strzelce Opolskie, Małgorzata Gajos — Bliżyn, Daniel Gąstoł — Ochmanów, Aneta Gocek — Szczecin, Katarzyna Grudziecka — Kotafin, Anna Kalińska — Warszawa, Piotr Kowacki — Knurów, Michał Osóbka — Konin, Katarzyna Pawlak — Radom, Barbara Wójcik — Krzeszowice.

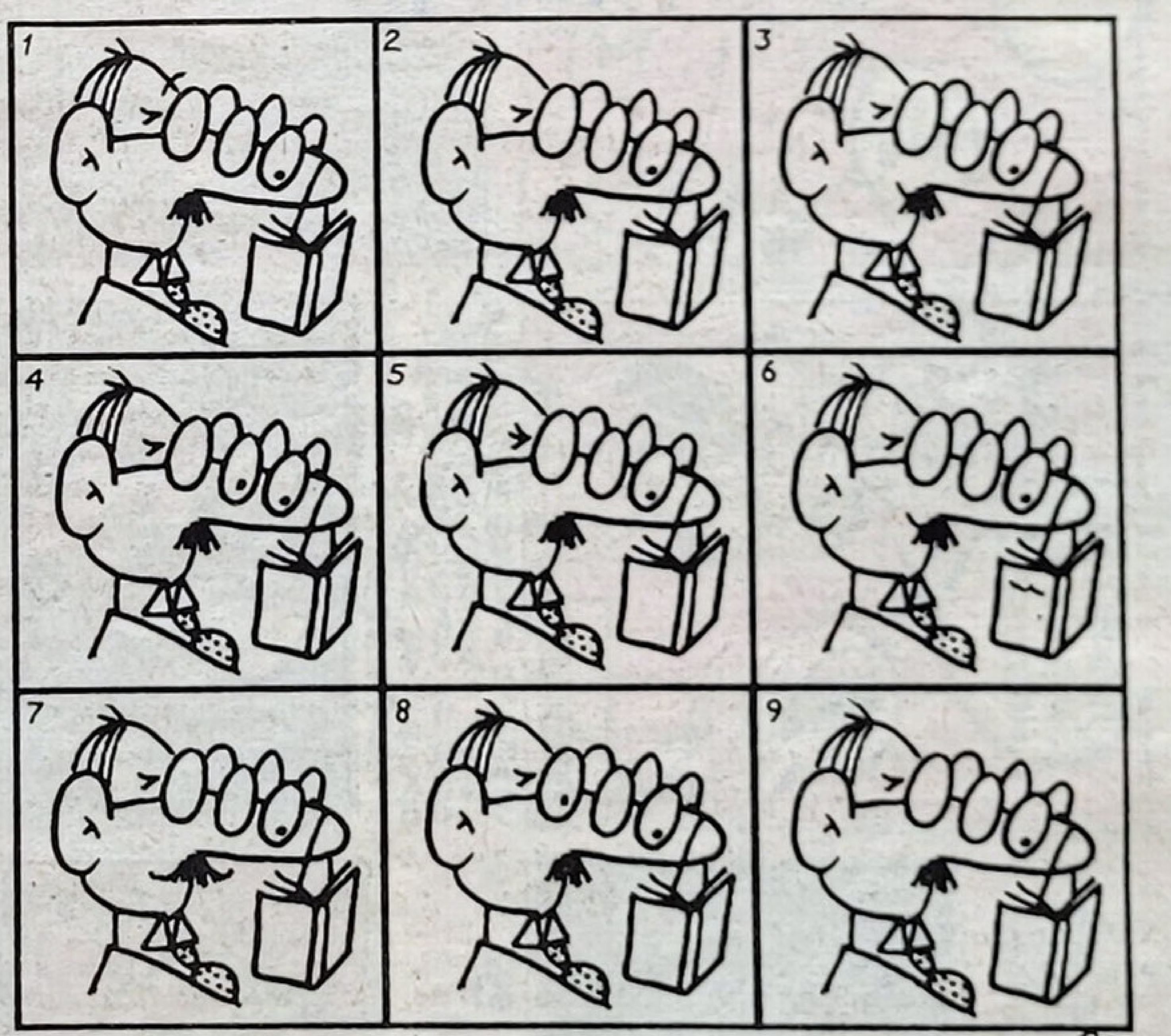

JEDNAKOWE OBRAZKI

Wśród dziewięciu obrazków — na pierwszy rzut oka jednakowych — tylko dwa są identyczne. Czy potrafisz wyszukać je w ciągu 3 minut? Swoje rozwiązanie porównaj z tym, które ukaże się w następnym numerze.

ŚWIAT MŁODYCH ®

Redagują: Redaktor naczelny **Jan Orgelbrand**, zastępcy redaktora naczelnego **Grażyna Szroeder-Bukowska** i **Wieńczysław Zaczek**, sekretarz redakcji **Grzegorz Burakiewicz**, kierownicy działów: **Andrzej Baczyński, Ewa Kosińska, Iwona Starzyńska, Jolanta Zdanowska** oraz zespół.

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18; fax 29-21-42; telex: 813658. Redaktor naczelny 29-21-42; z-cy red. nacz. — 21-47-06; — 21-15-61; sekr. red. — 628-25-48; dziennikarze: 21-81-13, 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, Warszawa. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf sp. z o.o., ul. Wynalazek 2, Warszawa, tlx 812375isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 32 (4972)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne i techniczne: Jola Barszcz i Danuta Nojszewska

ŁAPAĆ FOMOLA

Scenariusz: KONRAD T. LEWANDOWSKI
na motywach opowiadania Tomasza Kołodziejczaka pt. *„Po co żyją Fomole"*.
Rysunki: KRZYSZTOF KOPEĆ